Nr. 190. We Lwowie — Środa dnia 8. Sierpnia 1894. Rok XXXIV.

Przedpłata wynosi:
We Lwowie: miesięcznie zł. 1·50, kwartalnie zł. 4·50, półrocznie zł. 9. Prenumeratorowie miejscowi, składający przedpłatę bezpośrednio w administracyi *Gaz. Nar.*, mają nadto prawo bezpłatnego wypożyczania książek z czytelni H. Altenberga (dawniej F. H. Richtera).
Na prowincyi z przesyłką pocztową: miesięcznie zł. 2, kwartalnie zł. 6, półrocznie zł. 12.
Za granicą kwartalnie zł. 7·50, półrocznie zł. 15.
Prenumeratorowie *Gaz. Nar.* mogą otrzymywać tygodnik humorystyczny SZCZUTEK za dopłatą: miesięcznie 35 ct., kwartalnie 1 zł. — a BIBLIOTEKĘ POWIEŚCIOWĄ GAZETY NARODOWEJ, wychodzącą co piątku zeszytami, za dopłatą miesięcznie 40 ct., kwartalnie 1 zł. 10 ct.

Numer kosztuje 6 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ przyjmują: we Lwowie Administracya *Gazety Narodowej* ul. Karola Ludwika l. 3; w Paryżu: C. Adam (Ciborowski) 38 rue de Varenne Paris; we Wiedniu: Haasenstein & Vogler (Otto Mass) Walfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstädte 2, — A. Oppelik Grünergasse 12, — M. Dukes Wollzeile 6, — Schallek Wollzeile 11 i J. Danneberg, I. Wollzeile 19. w Hamburgu: A. Steiner; w Frankfurcie n. M; Hassenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp.: w Warszawie: Reichman & Frendler.
CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne za jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 30 ct. Głosy publiczności za wiersz lub jego miejsce 50 ct. Prywatna korespondencya 3 ct. od wyrazu. Karty korespondencyjne dla drobnych ogłoszeń 30 ct.

Biura redakcyi: ul. Kopernika 7. I. piętro otwarte od 10—12 rano i od 4—5 wieczorem.

Redaktor: Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura administracyi: ul. Karola Ludwika 3 (sklep) otwarte od godz. 9 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Sprawa Morskiego Oka.

Lwów d. 7. sierpnia.

Pobyt prezydenta węgierskiego ministerstwa, Weckerlego, w naszem mieście, wydaje się chwilą wielce stosowną do przypomnienia sprawy Morskiego Oka, która mimo tylokrotnych zabiegów z naszej strony, nie doczekała się do tej chwili korzystnego załatwienia. Nie mamy bynajmniej zamiaru ubliżania zakarpackim naszym sąsiadom zarzutem złej woli w tej sprawie, gdyż podobnie jak przez długie lata nie myśleli węgierscy posiadacze dóbr nadgranicznych o zaborze Morskiego Oka, tak też i źródło całego sporu polega na błędnych przez Niemca, barona Seegera, sporządzonych w roku 1769 mapach granicznych. Nie myślimy również roztaczać przed naszymi czytelnikami ponownie dziejów owego sporu, który obecnie z procesu prywatnego przybrał charakter narodowego zatargu. Jak to dr. Czołowski w pracy swej („Sprawa sporu granicznego przy Morskiem Oku") słusznie zauważył, działał br. Seeger samowolnie i bez jakiegokolwiek wstrót udziału ze strony przedstawicieli Polski, przesądzając z góry i jednostronnie kwestyę rzekomo spornej granicy, która mogła być tylko obustronnie, na podstawie prawnych dowodów uregulowaną. Tak więc odciął Seeger od Polski do Węgier jednym zamachem cały obszar po Polski Grzebień w ten sposób, że granicę, idącą Białką do Białej Wody, przesunął do koryta Potoku od Rybiego Stawu.

Spory, spowodowane owym fatalnym a rozmyślnym błędem Seegera, między właścicielami dóbr do dawnej kamery nowotarskiej należących, a właścicielami dóbr węgierskich Jaworzyny, Jurgowa i Landoku, powtarzające się od lat kilkudziesięciu, przybrały ostry charakter dopiero od r. 1879, to jest od chwili, gdy sąsiadem naszym od strony węgierskiej został ks. Chrystyan Hohenloe Ochringen.

Dzięki energicznemu wystąpieniu p. Edmunda Mochnackiego, ówczesnego radcy wydziału krajowego zaś obecnego prezydenta miasta, oraz dokumentom Jana Kazimierza z r. 1661, pozostającym w posiadaniu sołtysów Nowobilskich, komisya rozjemcza w sierpniu 1883 r. obradująca, nie zdołała zająć na rzecz Węgier spornego terytoryum. Ani wszakże powzięte w tej sprawie uchwały sejmowe z roku 1884, ani orzeczenia władz sądowych galicyjskich, ni też wzburzenie ludności, grożące ciągłym krwi rozlewem, nie zdołały wpłynąć na przyspieszenie sprawy regulacyi granicy politycznej.

Odpowiedź węg. ministra spraw wewnętrznych Hieronymiego, który opierając się na kartach wojskowych, twierdził w lutym 1893 roku, iż państwo węgierskie stosownie do faktycznego stanu posiadania wykonuje na terytoryum spornem wszelkie prawa panującym przynależne — wywołała deputacyę sejmu galicyjskiego, która w maju 1893 r. podążyła do tronu oraz zwołanie wiecu ludowego w tej sprawie we Lwowie.

Powyższe szczegóły w sprawie Morskiego Oka, dotychczas nie załatwionej, przypominamy komu należy w tej myśli, że ustne porozumienie się z kierownikiem gabinetu węgierskiego mogłoby snadniej podziałać na załatwienie drażliwego tego sporu w duchu dla obu stron korzystnym, niż długie, urzędowne pisaniny.

Podróż polityczna dra Weckerlego.

Lwów d. 7. sierpnia

Prezydent ministrów węgierskich dr. Weckerle, który zawitał dziś w mury naszego miasta, wstąpił w drodze do Lwowa do Szatmaru, zkąd udał się na sejmik relacyjny do Nagy Banya

W Szatmarze minister prezydent na przemowę burmistrza, dziękując za zaszczytne przyjęcie, oświadczył, iż ma to przekonanie polityczne, że dostojnicy rządowi tylko prostą powinność spełniają, jeżeli się wedle czasu i okoliczności, krajowi nietylko ze stolicy przypatrują, ale także ze stosunkami miejscowemi obeznać się starają, styczności szukają i stale ją utrzymują. Jadąc przeto do wyborców wstąpił do Szatmaru.

Przyjmując deputacye komitatowe dziękował minister i dodał, iż niezmienny kierunek jego polityki musi przekonać każdego, że stoi na stanowisku konsekwencyi politycznej i szczerej wierności dla zasad. Na obiedzie podniósł minister, że zadaniem miast położonych u stóp Karpat jest obrona węgierskich interesów narodowych. „Jestem przekonany, że Szatmar zadość czyni temu posłannictwu. Dalej misyą miast jest, stać się ogniskami przemysłu; rząd rozporządzeniami administracyjnemi ułatwi miastom dopięcie tego celu."

W drodze do Nagy-Banya zatrzymał się dr. Wekerle w Szinyer-Vavallya. Rejent Czakis zapewniał ministra prezydenta o przywiązaniu i miłości gmin okolicznych, zamieszkanych przeważnie przez Rumunów. Dr. Wekerle odpowiedział, iż jest zarówno przedstawicielem interesów Węgier, jak i rzetelnych interesów Rumunów, którzy szczerze są życzliwi dla Węgier.

W Nagy-Banya powitano dr. Wekerlego jako szefa rządu i oraz swego posła. Minister prezydent oświadczył, iż jako protektor zjazdu krajowego stowarzyszenia górniczego, odbywającego się właśnie w Nagy-Banya, ma sobie za obowiązek wziąć udział w jego naradach, a oraz winien miastu temu złożyć dzięki swoje pod względem politycznym, — poczem udał się na posiedzenie zjazdu.

Na zjeździe powitał go prezes stowarzyszenia i zjazdu, hr. Geza Teleki. Dr. Wekerle odpowiedział: „Zadaniem mojem jako ministra skarbu jest zapoznać się z potrzebami i życzeniami górnictwa i hutnictwa krajowego. Świeża woda źródła nadziei jest wprawdzie dla górnika środkiem cennym i orzeźwiającym, jednakowoż chcąc wytworzyć przemysł kwitnący, należy być zdolnym do wejścia na pole pracy prawdziwej. Jeżeli siły fachowe ręka w rękę pracować będą z powołanym do rozwiązywania kwestyj praktycznych rządem, to górnictwo podźwignie się ze swego teraźniejszego położenia kłopotliwego." Poczem hr. Teleki przypiął dr. Wekerlemu złoty medal, umyślnie wybity w Krzemnicy, i Wekerle przysłuchiwał się obradom zjazdu.

Podczas bankietu, do którego zasiadło przeszło 400 osób, wniósł Wekerle entuzyastycznie przyjęty toast na cześć cesarza, sławiąc go jako wzór pracowitego władcy, jako monarchę, który mimo podeszłego wieku z pełną poświęcenia, niestrudzoną gorliwością rozwija nieustannie swoją działalność dla dobra ludności.

O godzinie 7 zebrali się wyborcy w parku miejskim, i dr. Wekerle wystąpił ze swojem sprawozdaniem poselskiem. Na wstępie oświadczył, że jakkolwiek cała jego czynność polityczna ciągle stoi pod kontrolą publiczną, wszelako czuje potrzebę należytego wyjaśnienia niektórych okoliczności, któremi się dyskusya publiczna szczegółowiej zajmywała. To też omawiał dr. Wekerle sprawy kościelno-polityczne, podnosząc, że niezwłoczne załatwienie sprawy ślubów cywilnych i metryk w myśl rozdziału sfery działalności Kościoła i państwa, było naglącą koniecznością polityczną. Rząd starał się tę sprawę rozwiązać tak, aby obie sfery zupełną swobodę akcyi zachowały. Mowca musi sprostować twierdzenie, jakoby chodziło jedynie o formę ustawodawczą, z jednej bowiem strony usiłowano kwestyę tę rozwiązać ze stanowiska wyłącznie wyznaniowego, a z drugiej także ci, którzy występowali za inną formą ślubów cywilnych, nie bronili jej z konsekwencyą i szczerością. Rozluzowanie politycznej moralności, mówił dalej minister, doszło w końcu do tego stopnia, że tym, którzy zrazu byli za, a potem przeciw ślubom cywilnym, chodziło tylko o obalenie rządu. Sprawa szła w końcu o zwycięstwo zasad, nie o przygodną formę, o sprawę postępu wobec wstecznych prądów, o polityczną konsekwencyę wobec oportunizmu.

Mowca ma nadzieję, że powszechne objawy opinii publicznej skłonią także izbę wyższą do uchwalenia dalszych koniecznych reform. Mowca ma zbyt wysokie mniemanie o rozwadze i patryotyzmie kierujących czynników, aby się mógł obawiać, że ustawom odmówione będzie należne uszanowanie.

W najbliższej przyszłości na pierwszy plan wysunie się kwestya reform administracyjnych, które mają na celu, obok państwowych organów, uwzględnić także lokalne siły autonomiczne, a zarazem zdążają do umocnienia rękojmi wolności publicznej, autonomii lokalnej należy dać pole jak najobszerniejsze. Poprzód jednak należy ustanowić trybunał administracyjny.

Przechodząc do kwestyi narodowości, zaznacza prezes ministrów, że kwestyi tej *in genere* nie uznaje. W ostatnich czasach zauważyć można było pewne nowotwory a mianowicie, że kwestya narodowości popierana była z zewnątrz (z Rumunii i Rosyi), i to według informacyj mowcy, nie przez koła urzędowe, które od tej agitacyi trzymają się zdala, lecz przez prywatne stowarzyszenia. Podobnym nowotworem są oskarżenia, szerzone za granicą, jakoby rząd prowadził gwałtowną i niszczącą politykę madiaryzacyi. Mowca określa stanowisko rządu, który przez wprowadzenie języka państwowego chce uzyskać łączność z każdym obywatelem i nie ścierpi stawianych pod tym względem gwałtownych przeszkód.

Rząd musi surowo nad tem czuwać, aby sprzeczne z ustawą czyny były karane według ustawy, aby nie pojawiał się terroryzm i aby zawsze zapewniony był spokój publiczny. Gdzie się terroryzm pojawiał, rząd usiłował go stłumić. Niektóre komitety agitacyjne rozwiązano; odbywania zgromadzeń, których tendencya podżegawcza, była jawną, zakazywano. Nadto pamiętać musi rząd o swoim obowiązku, aby w zastosowaniu ustaw wśród różnojęzycznych obywateli, nie czyniono między nimi żadnych różnic, utwierdzając tem samem poczucie, że wszyscy są pod każdym względem równouprawnieni.

W końcu omawiał Wekerle sprawy górnicze i dziękował wyborcom za zgotowane mu owacye.

Rolnicy wielkopolscy.

Komisya kolonizacyjna coraz nowe robi zdobycze. Jak już donosiliśmy kupiła w Prusach zachodnich Włościbórz od Prądzyńskiego, w Księstwie Gwiazdowo od Rożańskiego, a oprócz tego nabył Niemiec Pierzchno od dr. Zaremby. A daleko jeszcze do końca i odwrócenia tego rodzaju klęsk. Zapowiadają się one coraz liczniej, a złowrogo w bliskiej przyszłości. To pewna, pisze poznański korespondent *Czasu*, że nikt z rozkoszy nie sprzedaje, to pewna, że rola nie może się stać dla takiego, lub owakiego wizimisę politycznego, przedmiotem pozbawionym prawa przechodzenia z rąk do rąk, ale smutnym nad wyraz jest każdy wypadek przechodzenia tej roli z rąk naszych w obce ręce.

Stosunki ekonomiczno-agrarne są jednak w dzielnicy naszej pod zaborem pruskim, jak w całym świecie, tak okropne, że handlowe unieruchomienie ziemi w bardzo wielu wypadkach okazuje się niepodobieństwem. Nie to jest nieszczęściem zresztą, że Polacy sprzedawać muszą majątki, ale daleko większem nieszczęściem jest to, że Polacy nie chcą, lub nie mogą kupować majątków na sprzedaż wystawionych. Ba! i to łatwo dziś powiedzieć, ale któżby chciał kupować majątki przy dzisiejszych konjunkturach rolniczych. W każdym kierunku nadprodukcya i ostateczy spadek cen; żadna gałąź gospodarcza nie opłaca się tym, co jakie takie ciężary mają na swych majątkach ziemskich. Robocizna coraz droższa, podatki coraz większe, nie dziw więc, że masa naszych, ekonomicznie słabych rolników, upada pod ciężarem najnieprzyjaźniejszych konjunktur. Rolnicy nasi, to przyznać trzeba, oczywiście z wyjątkiem tych, którzy tylko z tytułu posesyi są rolnikami, chwytają się wszystkich możebnych środków ratunkowych i zapaleczywie idą „z postępem czasu." Cóż kiedy każda reforma gospodarstwa pochłania masę pieniędzy, a nie przynosi spodziewanych przewyżek. Co najwyżej znacznie podwyższa „obrót." Ten skasował orne i przeszedł do gospodarstwa mlecznego oraz opasowego. Cóż, kiedy ani mleczywo, ani opasy nie popłacają, a na trzodę chlewną, choć niekiedy daje zyski, przyjdzie „czerwonka" i znów koniec wszystkiemu. Szczęśliwy ten co ma role mocniejsze, a w pobliżu fabryki cukru, która po dobrej cenie odbiera buraki. Ale i ta kotwica ratunkowa pęknie podobno za lat kilka, skutkiem odmian warunków eksportowych. Może się tymczasem nauczymy używania sztucznych nawozów, które dziś stały się tak mądrym środkiem „ratunku" z ostatniej toni. Wielu już dziś tysiące i tysiące wydaje na ten nowy sport gospodarski, a konserwatyści wyrachowywują, że nakłady te wielkie bynajmniej się nie opłacają.

Odbyło się nareszcie w Berlinie owo od tak dawna zapowiadane zebranie Bundu, na którym pp. dr. Skarzyński i dr. Zakrzewski mieli pokazać Niemcom drogi, któremi postępując, ratować można rolnictwo. Projekty polskie zdały się matadorom niemieckim zbyt fantastycznemi, a przy znanej niechęci do wszystkiego co polskie, postarali się o to, że projekty pp. Skarzyńskiego i Zakrzewskiego, jako nie będące na czasie, grzecznie zepchnięto z porządku dziennego. Przewidywało się, że taki koniec będzie, bo „papierkowe" gospodarstwo, do jakiego zmierzały projekta dr. Skarzyńskiego, nawet łaknących „ratunku" chwilowego agraryuszów niemieckich, nie mogły pozbawić bardzo zalecenia godnej ostrożności. Żal nam tylko autorów, że nadaremnie pracowali dla Niemców i z Niemcami; Bund okazał na zgryzieniu kredytowego orzecha całą swą niemoc, a my także nie bardzo zadaliśmy Niemcom szyku.

Praktyczna Anglia.

Lwów, dnia 7. sierpnia.

Wyłączność brytyjska i lekceważenie wobec wszystkiego, co nie miało zaszczytu ujrzeć światła dziennego w trójjedynem królestwie, objawiała się do niedawna także w ruchu robotniczym. Robotnicy angielscy nie chcieli mieć nic wspólnego z swymi towarzyszami na stałym lądzie i nie taili swej niechęci wobec taktyki, przyjętej przez tych ostatnich w celu wymuszenia swych pretensyj. W miarę wszakże, jak przemysł amerykańsko-europejski jął wypierać Anglię z dominującego stanowiska na targu wszechświatowym, zaszła radykalna zmiana w zapatrywaniach angielskich robotników, którzy celem zwalczenia niebezpiecznej konkurencyi, postanowili połączyć się z robotnikami na kontynencie w celu polepszenia doli takowych. W tym kierunku najbardziej czynnymi byli dotychczas górnicy, zaś za ich przykładem poszli w ostatnich czasach robotnicy tkaccy w Lancashire, którzy do tej chwili przedstawiali żywioł najbardziej konserwatywny w sferach robotniczych. Za ich to sprawą przyszedł do skutku w ostatnich dniach lipca r. b. międzynarodowy kongres robotników tkackich w Manchesterze. Jakkolwiek Anglicy reprezentowali na owym kongresie znaczną większość, jednakowoż przewodniczyli kolejno obradom Francuz, Belgijczyk, Amerykanin i Holenderczyk. Wiceprezydentem był Anglik, dr. Holmes. Jest to jeden z przewódców ruchu robotniczego w dawnym stylu. Do niedawna był nieprzychylnym międzynarodowej akcyi robotniczej, lecz tem gorliwiej takową obecnie popiera. Obrady kongresu rozpoczęły się od sprawozdań co do położenia robotników tkackich w rozmaitych krajach. Anglicy z dumą wskazali na rezultaty przez siebie osiągnięte pod względem czasu roboczego. Miasto 72 godzin, pracują tylko 56½ godziny a niebawem spodziewają się uzyskać w drodze ustawniczej ośmiogodzinny czas pracy. Podobna tendencya istnieje wśród robotników w Stanach Zjednoczonych, zwłaszcza w części północnej takowych.

Usiłowaniom robotniczym w nowym świecie stoi wszakże na przeszkodzie ciągłe wahanie się amerykańskiej polityki cłowej, skutkiem czego stosunki robotnicze tamtejsze znacznie się pogorszyły. Straszliwy obraz nędzy robotników tkackich w Belgii przedstawił socyalno-demokratyczny delegat Hardyns z Gandawy. Podobnież delegat z Austro-Węgier twierdził, że robotnicy tkaccy w naszej monarchii giną z głodu, oraz że istniejąca u nas ustawa ochronna dla robotników tkackich egzystuje tylko na papierze.

Skargi również wywodzili inni delegaci, w obec czego oświadczyli delegaci francuscy, iż u nich w miastach, w których zasiadają robotnicy reprezentacyi gminnej, ustawy dotyczące są bardzo ściśle przestrzegane.

Charakterystycznym wielce objawem

26

Konarszczyk.

Pamiętniki zesłania na Sybir Justyniana Rucińskiego.

(Ciąg dalszy.)

Ze strony wschodniej miasteczka znajdował się także ładny lasek, do którego również kierowały się kuligowe spacery; nazywał się gaj srok. Za Turą zaś, o wiorst kilka była fabryka papieru, własność jakiegoś Panajewa, wysokiego urzędnika w Petersburgu. Prócz fabrycznych budynków i niezłego mieszkalnego domu należał dziedzicznie do Panajewa znaczny obszar ziemi, do tysiąca desiatyn wynoszący. Dla ustalenia i podniesienia dochodu panek ten zamierzył osiedlić tam włościan poddanych i rzeczywiście przysłał kilkadziesiąt rodzin z dóbr swoich rosyjskich. Nie wiedział, że wszelka kolonizacya jest bardzo trudną, w danym zaś razie była niemożebną. Widziałem tych biednych ludzi, przybyłych do Turyńska w pierwszym roku mego tam pobytu. Już w ciągu długiej, uciążliwej podróży zginęło ich niemało, dzieci najwięcej. Ci, którzy dójść zdołali, poznawszy miejscowość, opatrzywszy się wśród mieszkańców wolnych, rozpierzchli się następnie na wszystkie strony i w ciągu lat kilku śladu ich nie zostało. I nie mogło być inaczej. Po co i na co mieli zostawać i jako poddani darmo na pana pracować, kiedy zamknąwszy i wysiedziawszy w najgorszym razie czas niedługi w jakiejś syberyjskiej turmie za włóczęgostwo, stawali się wolnymi mieszkańcami Syberyi. Panajew stracił poddanych, poddani zyskali wolność.

Powoli zacząłem się oswajać z miejscowością i z mieszkańcami. Ranki zwykle spędzałem w domu. Rozpisywałem listy w różne strony świata, rozszerzając o ile mogłem korespondencye moje. Pisał mi więc często do żony, do rodziców, krewnych i znajomych i do kolegów pozostałych w nerczyńskich kopalniach. Czytałem gazety i książki, które dostawałem od Puszczyna i od rodaków z Tobolska. Utworzyła się tam polska biblioteczka z dobrowolnych składek wygnańców. Opiekował się nią Onufry Pietraszkiewicz, niegdyś filaret, kolega Zana, Mickiewicza i innych. Zesłany jeszcze w 1831 r., za swoich czasów był sekretarzem urzędu „Obszczestwennego przyrenja".

Wieczorami wychodziłem na przechadzkę, przyjmowałem odwidzających lub odwidzałem wzajemnie, ile że wszyscy byli dla mnie uprzejmi i na zaprosinach nie zbywało nigdy. W męzkiem towarzystwie grywano w bostona. Gry tej nie znałem, ale nauczyłem się prędko, a że ma wiele zajmujących i różnorodnych kombinacyj, przypadła mi do gustu i bawiłem się w nią chętnie.

Wszakże ciężyło mi osamotnienie, tęsknota dojmowała coraz silniej. Wyglądałem przyjazdu żony z niecierpliwością prawie chorobliwą. W końcu czerwca Tulinow z żoną wyjechał był do Petersburga, na targi. Żegnało ich całe miasto i przeprowadzało do pierwszej stacyi. Przy tej okazyi jedli wiele, pili jeszcze więcej. Wyjazd odkupszczyka opustoszył miasteczko. Towarzystwo straciło czasowo ognisko, w którem gromadziło się zwykle. Puszczyn wyjechał był także do kolegów w Tobolsku. Zostaliśmy we dwóch z Oboleńskim, odwidzając się codzień. Tak przeszły lipiec i sierpień.

Dnia 4 września odebrałem dwa naraz listy od żony donoszące, że się wybiera, ale jeszcze nic pewnego powiedzieć nie może. Nareszcie dzień 18 września przyniósł mi wiadomość, że wszystkie trudności zwalczone, że wyjeżdża 25 sierpnia. W ślad zatem doniósł mi Moraczewski z Tobolska, że gubernator otrzymał urzędowe zawiadomienie od gubernatora wołyńskiego, że moja żona już wyjechała. A więc mogłem przybycia jej oczekiwać lada chwila, bo już od trzech tygodni była w podróży. Dzień 25 września 1842 r. stanowi ważną w życiu mojem chwilę. W dniu tym Opatrzność dała mi radość niezmierną: po czterech latach rozłączenia ujrzałem i przycisnąłem do serca żonę moją.

W lipcu przeniosłem się był do zamożnego mieszczanina, Nasonowa. Miał on dom murowany dwupiętrowy i oficynę. Otóż zająłem czasowo dwa pokoje i kuchnię w oficynie, a zamówiłem piętro w domu z warunkiem, aby na 20. września wyporządzonem i przygotowanem było zupełnie. Rachunek był trafny, ale skrewił gospodarz i do ciasnego mieszkania wprowadzić musiałem strudzoną moją wędrownicę. Dzień był pochmurny, lecz ciepły, droga sucha, chociaż już, jak nazywają, rzemienna. Nad wieczorem poszedłem z Oboleńskim do naczelnika szkoły, Utkina i zasiedliśmy do bostona. Tegoż dnia z rana strapczy Lubimow wyjechał w powiat dla interesu. Co chwila wyglądano już powrotu Tulinowych, wyglądał Oboleński, bo spodziewał się listów i pieniędzy od siostry, mieszkającej w Moskwie, wyglądał Utkin, częstych kartowych wieczorów. Gdy tak rozmawiamy, siedząc przy zielonym stoliku, przez otwarte okno dał się słyszeć dzwonek pocztowy i zamilkł, jakby koło domu Tulinowych.

— Tulinowie przyjechali — rzekli razem Oboleński i Utkin.

W tem dzwonek znów zabrzęczał i znów zamilkł, ale już jakby koło mieszkania mojego.

— Co to jest? — wyrzekliśmy wszyscy, ale ja drżałem już od wzruszenia.

Był to dzwonek Lubimowa. Na ostatniej stacyi przed miastem spotkał Tulinowych i moją żonę jadących razem i z tą wieścią wpadł naprzód do miasta. Zaledwie kilka sekund minęło znów poruszył się dzwonek i wyraźnie zbliżał się do szkoły.

Powstrzymać się nie mogłem. Zerwałem się od stolika i wybiegłem na ganek w chwili kiedy podjechał tarantas. Lubimow już był wyskoczył, a skoro mnie ujrzał, schwycił w objęcia i ściskając wymawiał te słówka: pojdiom, pojdiom.

Szał mnie ogarnął i odjął możność rozsądnego działania. Nie pytając o nic, wyrwałem się z objęć Lubimowa i bez czapki wielkim pędem poleciałem ulicą, wiodącą na trakt moskiewski. Lubimow za mną i krzyczy: Postojte, postojte! — Pootwierały się okna w domach, mieszkańcy patrzą zdziwieni, zrozumieć nie mogąc co się stało. Ja biegnę, strapczy mnie goni. Ale jakaż siła mogła mnie wstrzymać w owej chwili. Popędziłem dalej, ale od zbyt gwałtownego wzruszenia serce bić przestało i zaczęło się trząść jakby oderwane. Oprzytomniałem przecie, przyzwałem na pomoc rozwagę i powolniej iść zacząłem. Ściemniało zupełnie, gdym doszedł do miejskiej zastawy. Traktu już widać nie było, ale usłyszałem tętent ciężkich, zbliżających się powozów. Wkrótce z ciemności nocnej wychylił się podróżny tarantas. — Krzyknąłem, a w odpowiedź dawno nie słyszany głos żony mojej się odezwał. Wskoczyłem w tarantas, a odurzony radością, nie pamiętam, jak ją powitałem, jakie słowa wymawiałem.

Jak po długiej, gwałtownej burzy, ocalony okręt płynąć zaczyna swobodniej, a cała jego osada dysze radością i nadzieją, tak ja po czteroletniej ciemnej zawierusze życia, uspokoiłem się wewnętrznie, uczułem szczęście na wygnaniu.

Od owej chwili już nas los nie rozłączał. Wspólnie żyliśmy na Syberyi, potem w Wielkorosyi, wspólnie przebywaliśmy różne koleje życia, częstokroć dotkliwe i niebezpieczne, wspólnie wreszcie wróciliśmy do kraju.

Żona moja podróżowała całe cztery tygodnie. Jechała wygodnym, mocnym i pakownym tarantasem. Dostała go od ówczesnego wołyńskiego gubernatora Łaszkarewa. Ostry i despotyczny dla wszystkich mieszkańców Wołynia, dla żony mojej był szczególnie względnym, jakby życzliwym. Dom jej rodziców, w którym wówczas przebywała, stał w Żytomierzu naprzeciw domu gubernatora. Z okna swojego patrzał codziennie Łaszkarew na ten dom cichy, zamknięty i smutny. Wiedział o nieszczęściach tego domu, dawniejszych i nowszych. Wiedział, że najstarszy brat żony mojej Wiktor od 1831 roku tułał się po świecie, jako emigrant najpierw w Stanach Zjednoczonych Ameryki, potem we Francyi. Wiedział, że brat drugi Konstanty także był emigrantem. Wiedział, że żonie mojej w cztery miesiące po ślubie wydarto męża i zesłano na Syberyę. Patrzył nieustannie na samotne, stroskane życie młodej kobiety. Widział wreszcie codziennie przygnębionego i znękanego starego ojca tej rodziny. A chociaż to były cierpienia zupełnie narodowo-polskie, jednakże ciągły ten widok wzruszał zapewne satrapie serce i wzbudzał w nim mimowolne uszanowanie i współczucie. Tem sobie tłumaczę wyjątkową łagodność Łaszkarewa dla mojej żony i dla jej rodziców. O każdej pomyślnej zmianie w położeniu mojem natychmiast ją zawiadamiał, w wydaniu paszportu żadnej nie robił trudności, a ustąpieniem własnego powozu wiele ułatwił podróżowanie.

Dojechała też żona moja bez wypadków, szczęśliwie. Towarzyszem jej podróży był dawny, dobry przyjaciel, Władysław Dunajewski. Oryginał wielki lecz poczciwy bardzo. Umysł jego nie zastanawiał się nigdy nad praktyczną stroną życia, bujał zawsze gdzieś w mglistych obłokach. To też całe jego życie rozwiało się bez śladu, jak obłok. Urodzony na Wołyniu z majętnych rodziców, w młodości wstąpił był do wojska i był oficerem w huzarach. W 1831 r. podejrzany politycznie, wysłany został do Tobolska i służyć musiał lat kilka w tamtejszym batalionie. Wróciwszy do kraju, nie znalazł już majątku; w części sam go nadwerężył, błąkając się po świecie, w większej części rozchwytali mniemani przyjaciele i opiekunowie, korzystając z nieoględnej jego dobroduszności. Gdy żona moja wybierała się na Syberyę, ofiarował się jej towarzyszyć, a przy tej sposobności chciał postarać się o posadę rządową w Tobolsku. I byłby ją uzyskał niezawodnie, ale i w tym wypadku poradził sobie nietrafnie, bo wziął rządowe świadectwo, w którem napisane było, że jedzie z krewną swoją. Ówczesne prawa wzbraniały surowo krewnym odwidzać w Syberyi politycznych wygnańców. Skoro więc gubernator tobolski przeczytał, że żona moja przyjechała z krewnym, co jednak było nieprawdą, natychmiast kazał Dunajewskiemu wyjechać z Syberyi. Był to dla niego cios bardzo dotkliwy, a dla nas przykry niezmiernie. Powrócił do kraju i doczekał się powrotu naszego. Ale było w przeznaczeniu mojem już go więcej niewidzieć. Dwa razy był u nas w Berdyczowie, oba razy mnie nie zastał. Umarł potem w okolicach Lubaru.

(C. d. n.)

było jednomyślne oświadczenie się kongresu za ośmiogodzinnym terminem pracy. Przeciw tej uchwale nie podniósł się ani jeden głos protestu, zaś deputowany Ashton oświadczył w imieniu robotników angielskich, iż żadna z korporacyj robotniczych nie będzie popierała kandydata do parlamentu, któryby nie zgodził się na popieranie ośmiogodzinnego czasu pracy. Delegaci z Yorkshire przemawiali nietylko za prawną ochroną robotników, lecz za ich bezpośrednią reprezentacyą w izbie i przypisywali polepszenie doli robotniczej istnieniu niezależnej od stronnictw politycznych partyi robotniczej. Sensacyę wywołało oświadczenie deputowanego z Holandyi, gdzie jak wiadomo większość socyalistyczna jest przeciwniczką wyborów do parlamentu, za ośmiogodzinnym dniem roboczym.

Mr. Mawdsley, sekretarz związku angielskich robotników tkackich udzielił delegatom pewnych, praktycznych wskazówek. Tajemnica powodzenia ruchu robotniczego w Anglii polega — jego zdaniem — na wybornej organizacyi korporacyjnej a w szczególności na regularnem opłacaniu wkładek. Mawdsley ostrzegał przed lekkomyślnemi zmowami i stanowczo potępiał robotników, którzy zaprzestają robotę, nie mając ani grosza w kasie zapomogowej.

Przywtórzył mu jeden z delegatów amerykańskich, który twierdził, że bitwa jest wygraną już przed rozpoczęciem walki, jeżeli robotnicy rozporządzają pełną kasą. Wogóle oddawano wszelką słuszność międzynarodowej organizacyi, za pomocą której można się porozumiewać co do wysokości płacy, co do czasu roboczego i wspólne stawiać wobec przedsiębiorców żądania. Nie uchwalono jeszcze stałej organizacyi międzynarodowej, która ma być wygotowaną na przyszłym kongresie, naznaczonym na rok 1895 w Gandawie. Wniosek francuski, dotyczący wydawania fachowego pisma międzynarodowego dla przemysłu tkackiego uznano jako niewykonalny. Na razie akcya międzynarodowa ograniczy się na wymianie korespondencyi oraz na gromadzeniu środków pieniężnych. Zadanie to zlecono Holmesowi i Mawdsleyowi, pop kontrolą komitetu wykonawczego.

Obrady kongresu odznaczały się spokojnym i poważnym przebiegiem. Uczestnicy kongresu zwidzali miejscowe fabryki i gmachy publiczne, oprowadzani przez najwybitniejszych przedsiębiorców. Toż samo uczynił lord major w ratuszu. Po zamknięciu obrad kongresu, odbyło się w jednej z największych hal w mieście, olbrzymie zebranie, któremu przewodniczył „chrześcijański socyalista", Trevor.

Zebranie uchwaliło: Mityng, odbyty w Fre Frade-Hall pozdrawia serdecznie delegatów robotniczych stałego lądu i Ameryki, oraz za ich pośrednictwem przesyła pozdrowienie robotnikom wszystkich krajów.

Zgromadzenie oświadcza następnie, że tylko kontrola środków produkcyjnych i zamiennych może doprowadzić do usunięcia klęsk, którym zaradzić usiłował dopiero co odbyty kongres.

Delegaci robotników opuścili Manchester w najwyższem zadowoleniu. Nie da się zaprzeczyć, że Anglicy są praktycznym narodem. Potrafią każdą sytuacyę wyzyskać dla swych celów!

Zjazd gorzelników.

Lwów d. 7. sierpnia.

W uzupełnieniu dodać winniśmy, że zjazd zamianował p. Piekuckiego, delegata poznańskiego, członkiem honorowym gal. tow. gospodarczego. Z Księstwa przybyli jeszcze na zjazd pp.: K. Turno ze Stojanowa, Kamiński z Kołowa, Stefan Burzan z Siennic, Mikołajewski z Grodnicy i Gasztowski z Obrzyska.

Popołudniu po odczycie prezesa Hordyńskiego zjazd został zamknięty, następny zaś odbędzie się w roku przyszłym we Lwowie.

Wieczorem w restauracyi wystawowej Baczyńskiego odbyła się wspólna biesiada członków zjazdu gorzelniczego. Pierwszy toast wzniósł p. Piekucki z Poznania na cześć prezesa, jubilata p. Horodyńskiego, następnie pił prof. Pawlewski zdrowie Poznańczyków, p. Syniewski toastował na cześć solidarności wszystkich rodaków. P. Czarnowski na pomyślny rozwój wszystkich ziem dawnej Polski. P. Kiszelnicki zdrowie prof. Pawlewskiego, a w dalszym ciągu wnoszono toasty na cześć wydziału tow. gorzelniczego, Wielkopolan, dziennikarstwa, a p. Szedlecki wniósł staropolskie kochajmy się

Zjazd młynarzy galicyjskich.

Lwów d. 7. sierpnia.

Komisya, wybrana z łona zjazdu młynarskiego zaproponowała dziś pełnemu zebraniu założenie fachowego czasopisma p. t.: „Galicyjska Gazeta młynarska", któraby broniła interesów zawodowych młynarzy.

Do komitetu redakcyjnego zaproszono pp. Artura Szancera, Leona Thoma, Karola Włodzimirskiego, Edmunda Ziembickiego, M. Bandlera, Ant. Domińskiego, Fr. Otockiego, Józefa Karpa, Józefa Bużejowskiego i F. Paara. Kierownikiem „Gazety młynarskiej" i redaktorem odpowiedzialnym będzie p. Zygmunt Korosteński, wydawca „Dźwigni".

Pierwsy numer „Gazety" wyjdzie nakładem p. K. Włodzimirskiego, właściciela młynów parowych w Podgórzu, którego dyrekcya wystawy krajowej zaprosiła na jurora w dziale młynarstwa.

Ogłoszenia poszukujących pracy współpracowników umieszczane będą w „Gazecie" bezpłatnie.

Po załatwieniu wniosków w sprawie czasopisma, podniósł p. Szancer, że zjazd obecny może się poszczycić konkretnemi rezultatami, bo posunął znacznie naprzód sprawę związku i założył fachowy organ. P. Otocki podziękował właścicielom imieniem kolegów współpracowników i na tem o godz. 12 w poł. zjazd młynarzy został zamknięty.

I. Zjazd straży skarbowej.

Lwów d. 7. sierpnia.

Na dzisiejszem posiedzeniu zjazdu przyjęto cały statut zawiązać się mającego „Tow. wzajemnej pomocy" z małemi poprawkami.

Popoł. o godz. 3. odbędzie się ostatnie posiedzenie zjazdu członków straży skarbowej, na którem ma być obecny p. wiceprezydent Korytowski.

Dziś tenże zjazd poweźmie uchwały co do środków, jakich użyć należy, celem możliwie prędkiego wprowadzenia stowarzyszenia w życie.

KRONIKA.

Raptularz lwowski.

Środa dnia 8 sierpnia.

Od godziny 9. rano plac wystawy otwarty dla publiczności.

Przewodnik po Lwowie: Zakład narodowy im. Ossolińskich (ul. Ossolińskich l. 2.), otwarty codziennie od 9 rano do 2 popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt. — Muzeum im. Lubomirskich otwarte od godziny 9 rano do 1 z południa (we wtorek i piątek także popołudniu od 3—5). Muzeum im. Dzieduszyckich (Teatralna 18), otwarte codzien. z wyjątkiem czwartków od g. 10 rano do 3 popoł. — Muzeum przemysłowe miejskie, otwarte codziennie od g. 9 — 3 z południa. — Nieustająca wystawa Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych (Teatralna 10), otwarta codziennie od godziny 10 rano do 5 wieczorem. — Biblioteka uniwersytecka (ul. św. Mikołaja l. 4) otwarta codziennie od 8—1 z południa i od 4—6 wieczorem. — Biblioteka politechniki otwarta codziennie od 10—1 i od 4—8 wieczorem. — Biblioteka Pawlikowskich (ul. Trzeciego Maja l. 5) otwarta w środę i w sobotę od 11—1. — Archiwum aktów grodzkich (gmach Bernardyński) otwarte od g. 9—1. — Archiwum i muzeum Stauropigialne (gmach Stauropigii) otwarte codziennie od 9—1 rano. — Wystawa obrazów i starożytnej porcelany ze zbiorów dra Weigla otwarta w niedziele, wtorki, czwartki, od godziny 12—2 w południe. (Ul. Akademicka l. 22. II p.) — Historyczna wystawa podręczników szkolnych w bibliotece uniwersyteckiej.

Widowiska w mieście. Fonograf Edisona (ulica Halicka 10, od godziny 9 rano do godziny 9 wieczorem). — Panorama polska. (Plac Halicki l. 12). Ateny i Stambuł (od godziny 9 rano do godz. 9 wiecz.) — Teatr letni „Niewierny Tomasz", Początek o godzinie $7\frac{1}{2}$ wieczorem. — Cyrk Sidolego na placu Franciszkańskim; początek przedstawienia o godz. 8. wieczorem.

Widowiska na wystawie „Bitwa Racławicka" (panorama) otwarta od godziny 8 rano do godziny 8 wieczorem (wstęp 50 ct.). —Wystawa obrazów i starożytności w pałacu sztuki. — Mauzoleum Matejkowskie. (Wstęp 30 ct.) — Akwaryum. — Fontana świetlna od g. 9 wiecz. — Kolej napowietrzna. — Kolej naftowa — Fonograf Edisona. — Trzecia wystawa ogrodnicza. — Przedstawienia murzyńskie w Salonie Polsko-Amerykańskim (Wstęp na wystawę do godziny piątej popołudniu 50 ct. od godziny piątej 35 ct.).

Lwów dnia 7. sierpnia.

Zapiski osobiste. Szef sekcyi w ministerstwie oświaty, Latour, zwidzał dziś pawilon sztuki na wystawie, po którym oprowadzali go pp. Wł. Łoziński i dr. St. Tomkowicz.

P. namiestnik jutro rano przybędzie z Buska do Lwowa celem powitania węgierskich gości.

Z prasy. Redaktor naszego pisma dr. Vogel powrócił do Lwowa.

U marszałka kraj. odbędzie się wieczór na cześć cesarza d. 8 września, jak o tem zawiadamiają rozesłane wczoraj zaproszenia.

Dr. Opolski zachorował wczoraj rano nagle, jak się zdawało, niebezpiecznie. Popołudniu znacznie mu się polepszyło. Przed wieczorem oświadczyli dr. Janda i dr. Stachiewicz z całą stanowczością, że są to tylko pojawy ostrego kataru żołądkowego, wywołanego niestrawnością i gorącem.

Mianowania. Ministerstwo handlu zamianowało Maryana Muszyńskiego i Maryana Jarosława dw. im. Soniewickiego praktykantami rachunkowymi dyrekcyi poczt i telegrafów we Lwowie.

Goście z Węgier. Dziś o godz. 2. m. 35 popołudniu przybyli do Lwowa pp.: Wekerle, prezydent ministrów węgierskich z synem, Lukacs, minister handlu i Josipowitsch, minister dla Kroacyi w towarzystwie pp. Grenzensteina, radcy ministeryalnego i dyrektora fabryki tytoniu w Peszcie, Popowitscha, radcy ministeryalnego, Ludwigha, prezydenta węgierskich kolei państwowych, oraz redaktorów: Odona Gaja'ry'ego (*Nemzet*), Berényi'ego (*Bud. Hirlap*), Bródyj'ego (*Magyar Hirlap*) oraz kilku urzędników ministeryalnych. Goście nasi z Węgier, w liczbie dwunastu przybyli zwykłym pociągiem stryjskim w trzech wagonach salonowych. Na dworcu lwowskim pojawili się, celem powitania węgierskich dygnitarzy: dyr. wystawy dr. Marchwicki, dyrektor oddziału węgierskiego na wystawie p. Kowacz, kilku przedstawicieli wybitniejszych firm węgierskich, biorących udział w naszej wystawie, oraz nieliczna kolonia węgierska, zamieszkała we Lwowie. Gdy pociąg wjechał w halę dworca, rozległy się okrzyki: „Eljen Wekerle", „Eljen Magyar!"

Z wagonu salonowego wysiedli najprzód pp. ministrowie Wekerle, Lukacs i Josipowitsch, którym p. Kowacs przedstawił dyrektora wystawy dr. Marchwickiego. Po powitaniu gości, odjechali ministrowie i radcy ministeryalni powozami do hotelu Imperial, stamtąd zaś na plac wystawy, gdzie odbył się obiad w restauracyi francuskiej Gérarda. Następnie zwiedzać będą pp. ministrowie wystawę, rozpoczynając zwidzanie od pawilonu węgierskiego, który dziś przystrojono świątecznie.

Jutro zwiedzać będą ministrowie dalej wystawę i miasto, a po obiedzie, wydanym na ich cześć przez p. namiestnika, wyjadą o godz. $7\frac{1}{2}$ wieczorem na Ławoczne z powrotem do Pesztu.

Bankiet na cześć węgierskich redaktorów, którzy przybyli wraz z ministrami do Lwowa, urządzają lwowscy dziennikarze i literaci.

Z armii. Dziennik rozporządzeń wojskowych ogłasza nominacyę arcyksięcia Ottona komendantem 9 pułku huzarów.

Zmiana własności. Dobra Uherce koło Liska nabyli pp. Jan i Aniela Wierzbicy od pani Anny Szwejkowskiej za 120.000 złr. — Kopalnię nafty w Wańkowy sprzedał p. Józef Wiktor za 300.000 złr. angielskiej spółce z Ropienki.

Nową powieść rozpoczniemy w fejletonie naszego pisma w przyszłym tygodniu, — pragnąc przedtem ukończyć druk pamiętnika p. n. „Konarszczyk".

Z życia towarzyskiego. W cerkwi parafialnej w Sinkowie odbędzie się obrzęd ślubny panny Wilhelminy Orzelskiej, córki Sabiny z Wróblewskich i Stanisława z panem Władysławem Sedelmayerem, urzędnikiem rządu krajowego w Czerniowcach.

W tutejszym kościele OO. Franciszkanów odbył się ślub p. Tadeusza Fiedlera, profesora szkoły politechnicznej z panną Zofią Szegivi, córką śp. Konstantego i Marceli z Wisłockich.

Na wystawę przybyło wczoraj z Przemyśla około 450 osób. Wycieczkę tę stanowią: rękodzielnicy, przemysłowcy, nauczyciele i młodzież różnych szkół. Przemyślanie stanęli kwaterą w szkole Staszica, dziś zaś od rana zwiedzać będą wystawę.

Premiowanie III. okresowej wystawy ogrodniczej odbyło się wczoraj wieczorem. Ks. Hieronim Lubomirski z Rozwadowa otrzymał za najpiękniejsze ananasy medal srebrny. Ks. Adam Sapieha z Krasiczyna medal bronzowy za ananasy. Ogród szkoły w Nowym Sączu za kolekcyę agrestu, porzeczek, jabłek i gruszek medal bronzowy. Hr. Jerzy Borkowski z Gródka list pochwalny za morele. Ks. Adam Sapieha z Krasiczyna za obfity zbiór pięknych warzyw medal srebrny. Antoni Klimowicz ze Lwowa za bogatą kolekcyę pełnych begonij medal srebrny. Woleński i Kaczyński za kolekcyę begonij medal bronzowy Iwa br. Brunicka ze Strzałkowa za najpiękniejszy zbiór gesner-jaceów medal srebrny. Jan Klimowicz ze Lwowa za piękne gloksynie medal srebrny. Frydryk Stark ze Lwowa za bogaty zbiór pięknych goździków medal srebrny. Woliński i Kaczyński za gustowne zestawienie roślin ozdobnych — medal srebrny. Jan Klimowicz za rośliny ozdobne — medal srebrny. P. Kaz. Piątkowski zestawił najpiękniejszy i najobfitszy zbiór pelargonij oraz odszczególnił się bardzo gustownem przybraniem oddziału szklarni roślinami liściastemi, ale wobec tego, że nie konkurował o nagrody, nie mógł być odszczególnionym.

Krakowska młodzież rękodzielnicza, która przybyła do nas pod przewodnictwem prof Jordana była w niedzielę w teatrze skarbkowskim na „Strasznym dworze", wczoraj zaś od rana zwiedzała miasto, mianowicie była w cerkwi św. Jura, na Zamku, kopcu Unii lubelskiej, w Ossolineum, szkole przemysłowej i muzeum hr. Wł. Dzieduszyckiego.

O godz. $6\frac{1}{2}$ wiecz. wyruszyła młódź w podróżnych ubraniach z torebkami u pasa i menażkami na dworzec kolejowy, odprowadzona przez korpusy wakacyjne i odjechała do Krakowa.

Uczta na cześć profesora Jordana. Wczoraj wieczorem zebrało się przeszło 50 osób w restauracyi wystawowej Zogelmana, celem uczczenia wybitnych zasług prof. dra Jordana. Pierwszy toast wniósł dr. Obtułowicz, najstarszy uczeń prof. Jordana, który pił zdrowie zasłużonego profesora, jako filantropa i opiekuna młodzieży. Następnie przemawiał radca Barenowski, który po zakształceniem fizycznem młodzieży widzi w pracy Jordana wielką myśl etyczną: mianowicie wszczepianie w młode pokolenie tych zdrowych i szlachetnych zasad, które stanowić mają podwalinę trwałą jego wychowania i warunkują jego przyszłą dla społeczeństwa pracę. Dr. Skałkowski zaznaczył, że dr. Jordan postępując w myśl idei sokolej, uszlachetnia ją jeszcze i podnosi. Dr. Jordan, wzruszony dziękował za wyrazy uczucia zaznaczając, że w latach dziecinnych był wielkim urwisem (brawa), ale szlachetny pedagog Trusz zauważył, że i z niego można zrobić człowieka — jemu też przeważnie zawdzięcza to, czem jest obecnie. Jordan pił na pomyślność Lwowa i wystawy w ręce dyr. Marchwickiego. Dr. Ziembicki podniósł, że Jordana czeka dopiero w przyszłości wielka nagroda za niespożyte zasługi. Pos. Goldman wniósł toast „kochajmy się", a dr. Tomkowicz, redaktor *Czasu*, uzupełnił ten toast mówiąc, że nie ma w Krakowie dzieła uczciwego, do któregoby Jordan ręki nie przyłożył, czy to w dziedzinie sztuki, upiększenia miasta, czy też pomocy dla bliźnich i wnosi toast na cześć wspólnej miłości Krakowa ze Lwowem Radca Baranowski toastował jeszcze na cześć matek polskich, wreszcie dyr. Marchwicki podniósł, że uważałby to za tryumf wystawy, gdyby Kraków wysłał tu swoją oficyalną reprezentacyę i w tej myśli wniósł toast na ręce prof. Jordana.

Wczorajsza uczta pozostawiła u wszystkich uczestników najsympatyczniejsze wspomnienia.

Uczestnikom I. ogólnego wiecu rękodzielników i przemysłowców przyznała jeneralna dyrekcya kolei państwowych następujące zniżenie zwyczajnych cen jazdy na szlakach kolei państwowych w Galicyi i na Bukowinie: przy użyciu II. klasy pociągu pospiesznego, bilet II. klasy pociągu osobowego; przy użyciu II. klasy pociągu osobowego, bilet III. klasy tegoż pociągu osobowego, a przy użyciu III. klasy pociągu osobowego, pół biletu 3 klasy tego pociągu. Zniżenie to ważne jest dla jazdy do Lwowa w czasie od 10 do 14 sierpnia, zaś dla powrotu ze Lwowa w czasie od 15 do 30 sierpnia br.

Wyścig dystansowy z Krakowa do Lwowa. Krakowski klub cyklistów od dawna już rozważał myśl urządzenia wyścigu dystansowego z Krakowa do Lwowa podczas wystawy krajowej. Dopiero jednak zajęcie się tą sprawą protektora klubu hr. Wodzickiego, a zwłaszcza hojny dar 50 dukatów w złocie na nagrodę dla zwycięzcy, wprowadziły sprawę urządzenia wyścigu na drogę do urzeczywistnienia prowadzącą i wyścig dystansowy odbędzie się dnia 7. września. Do komitetu wyścigowego weszli: pan Traczeski Gustaw (prezes krak. klubu), pan dr. Jan Jastrzębski wiceprezes, p. Czesław Kieszkowski, hr. Władysław Mycielski, Włodzimierz Ritterschild, Stanisław Wójcikiewicz i dr. Ignacy Schnitter. Przestrzeń pomiędzy Krakowem a Lwowem podzieloną będzie na dwie części — a mianowicie wszelkiemi przygotowaniami od Krakowa po Rzeszów zajmie się krakowski klub, od Łańcuta zaś do mety we Lwowie i przyjęciem cyklistów we Lwowie przyobiecali zająć się cykliści lwowscy. Mimo, że stan drogi, zwłaszcza od Sądowej Wiszni do Lwowa nie sprzyja wcale temu sportowi w ogóle a tem mniej wyścigowi, to jednak można się spodziewać, że pierwsi cykliści staną u mety w 20 do 22 godzin. Stacye kontrolne i posiłkowe będą oznaczone w nocy latarniami czerwonemi, we dnie chorągwiami, a oprócz bufetu na każdej stacyi będzie na niektórych do dyspozycyi mechanik. W przeddzień wyścigu odbędzie się w Krakowie w ogrodzie strzeleckim zebranie towarzyskie cyklistów i wspólna wieczerza. Do udziału w tym wyścigu dopuszczeni będą jedynie cykliści Polacy z Galicyi, Królestwa, ze Szląska i W. Ks. Poznańskiego, którzy zgłoszą się w przepisanym terminie, uiszczą przy zgłoszeniu wkładkę w wysokości 10 koron i otrzymają imienną legitymacyę ze strony komitetu wyścigowego. Wyścig odbędzie się bez względu na pogodę jednak tylko w takim razie, jeżeli do dnia 25. sierpnia br. zgłosi się do udziału conajmniej 15 cyklistów; w razie zgłoszenia się mniejszej liczby cyklistów, lub gdyby u startu stanęło mniej niż 12 cyklistów, będzie wyścig odwołany. Jako pierwszy termin zgłoszeń ustanawia się godz. 12 w południe d. 25. sierpnia br., zgłoszenia do godz. 12. w południe d. 1. września br., będą uwzględnione jedynie w razie złożenia wkładki podwójnej (tj. 20 koron). W zgłoszeniu listownem podać należy oprócz imienia, nazwiska, zajęcia i miejsca stałego zamieszkania także czy zgłaszający się należy do jakiego klubu cyklistów. Zgłoszenia niedokładne lub bez równoczesnego złożenia wkładki, nie będą wcale uwzględnione. Zgłoszenia należy wysyłać pod adresą Krakowskiego Klubu Cyklistów (Kraków ul. św. Gertrudy 7). Start nastąpi dnia 7. września (w piątek) o godzinie 4 po południu obok wapiennika miasta Podgórza przy słupku kilometrowym oznaczonym l. 43 na trakcie wielickim. Udział biorący mają przebyć głównym gościńcem rządowym miejscowości: Wieliczkę, Niepołomice, Bochnię, Brzesko, Wojnicz, Tarnów, Pilzno, Dębicę, Sędziszów, Rzeszów, Łańcut, Przeworsk, Jarosław, Radymno, Przemyśl, Mościska, Sądową Wisznię, Gródek i Barłatów. Metę ustanawia się we Lwowie koło rogatki grodeckiej. Przestrzeń wynosi około 325 kilometrów. Pominięcie stacyi kontrolnej będzie się uważać za skrócenia drogi, Każdy z biorących udział w wyścigu będzie mógł bezpłatnie korzystać ze wszystkich udogodnień na stacyach kontrolnych i posiłkowych, z bufetów przygotowanych, otrzyma również bezpłatnie rysunek drogi. Dopuszczone będą maszyny wszelkich systemów i wagi lecz tylko jednosiedzeniowe, zmiana maszyny w drodze dozwolona. Rozdanie numerów nastąpi w tej kolei, w jakiej nastąpiły zgłoszenia; w razie wątpliwości rozstrzygnie los. Nagród honorowych ustanawia się pięć, w łącznej wartości 1500 koron. Oprócz nagród właściwych, otrzyma każdy cyklista, który przybędzie do mety w przeciągu godzin 26, srebny medal czasowy. Oceną wyścigu i rozdaniem nagród zajmie się wieczorem dn. 8. września br. komitet wyścigowy wraz z prezesem, wice-prezesem i członkiem wydziału Klubu cyklistów we Lwowie, w miejscu później oznaczyć się mającem. Wszelkich wyjaśnień udziela komitet wyścigu dystansowego, a zapytania stosować należy pod adresą krakowskiego klubu cyklistów, Kraków ulica św. Gertrudy l. 7.

Pożar wybuchł 5 bm. w browarze w Podhajcach, od którego zajął się sąsiedni dom mieszkalny i stajnia. Przy strasznym upale, dochodzącym 30 stopni R., straż pożarna pod komendą p. Sygiericza, pracowała niezmordowanie do 7 godz. wieczór, póki ogień nie został zlokalizowany.

Zguba. Lwowianka, pani z Sozańskich Stenglowa, właścicielka szkoły tańców, zgubiła w Stryju nad rzeką wartościowe papiery na 20.000 zł. Papiery te znalazła pewna pani i zażądała 1000 złr. znaleźnego. P. Stenglowa nie zgodziła się na zapłacenie tej sumy i sprawa poszła na drogę sądową.

Kolej balneologiczna. Właśnie upłynął rok, jak kilku gorliwie sprawami krajowemi zajmujących się obywateli, przeprowadziło w Szczawnicy, w tamtejszem klubie, reprezentującym ogół gości szczawnickich, iż wysłano p. namiestnika, do ministra p. Jaworskiego i do dyrekcyi kolei państwowych prośbę telegraficzną, następnie zaś pisemną do sejmu o budowę kolei balneologicznej, któraby połączyła stacyę Chabówkę z Nowym-Targiem, skąd się miały rozchodzić odnogi, z Nowego-Targu do Zakopanego i z Nowego-Targu na Czorsztyn do Starej Wsi na Węgrzech, następnie z Czorsztyna do Szczawnicy i ze Szczawnicy do stacyi w Starym Sączu, ewentualnie do Piwniczny. Kolej ta, olbrzymiej wagi pod względem strategicznym, ekonomicznym i handlowym zbliżyłaby Zakopane i Szczawnicę, a po drodze leżącą Rabkę do Krakowa pod względem oddalenia, gdyby zaś nadto pominięto góry między Kalwaryą a Suchą, a zbudowano dopiero od lat 15 projektowaną kolej wicinalną ze Swoszowic na Dobczyce

---

1

Z wystawy krajowej.

Pawilon piśmiennictwa

Zdając sprawę z ogólnego widoku wystawy w pierwszych dniach po jej otwarciu, wspomnieliśmy o tak zwanym pawilonie dziennikarskim, który obecnie podobno nosi urzędowe miano pawilonu piśmiennictwa. Obecnie budynek ten został już ostatecznie urządzony, możemy przeto przystąpić do opisu wystawionych w nim okazów. W pierwszym pokoju mieści się niemal wyłącznie wystawa księgarska. Od wejścia na lewo wystawili swe nakłady w szafach i w pulpitach księgarnie: Seyfarth i Czajkowski, Księgarnia polska, Jakubowski i Zadurowicz, Leon Pordes tudzież Feliks West (z Brodów). Osobną ścianę zajmuje kolekcya pism polskich wydawanych w Ameryce (jest ich 81, w tej liczbie 2 litewskie) lwowskich, szląskich (pod zaborem pruskim i austryackich) poznańskich i warszawskich. Że kolekcya ta nie daje przybliżonego nawet wyobrażenia o stanie i rozwoju naszej prasy — tego chyba dodawać nie potrzebujemy. Nie myślimy wszakże obwiniać o złą wolę lub nieumiejętność w urządzeniu tego rodzaju wystawy jakiejkolwiek osobistości lub instytucyi. Naszem zdaniem, jedynie zawiniła w tym względzie figurująca w katalogu głównym sekcya publicystyczna, której żywotności ślady znajdujemy jedynie w dokonanych wyborach rozmaitego gatunku dygnitarzy, referentów i tym podobnych funkcyonaryuszów o nieokreślonym bliżej charakterze.

A jednak w światłem tem gronie nie znalazł się nikt, ktoby zechciał wcześniej pomyśleć o jakiejkolwiek akcyi przygotowawczej w sprawie urządzenia choćby najskromniejszej wystawy dziennikarskiej. Dokonać tego dzieła można było niewielkim nakładem pracy i pieniędzy. Należało tylko zebrać tych kilka egzemplarzy pism peryodycznych, które istniały we Lwowie już po roku 1772, względnie postarać się o podobizny fotograficzne takowych. Następnie wypadało zebrać egzemplarze choćby tylko pism codziennych politycznych, istniejących u nas w roku 1848 i od roku 1861. Wreszcie opłaciłoby się zawezwać redakcye istniejących w chwili bieżącej pism codziennych we Lwowie, by przedstawiły główne, że się tak wyrazimy, typy swych wydawnictw i by *Gazeta Lwowska* mogła dostarczyć egzemplarzy z roku 1811, 1830, 1849, 1872, tj. z tych okresów czasu, w którym format i układ *Gazety* zasadniczym ulegały zmianom. Toż samo zaprodukować mogła *Gazeta Narodowa* egzemplarze swe z lat 1848, 1861, 1876 a nieochybnie i inne, młodsze wydawnictwa nie omieszkałyby pospieszyć w ich ślady. Taka wystawa byłaby pouczającą dla zawodowych badaczy i zajmującą dla szerszej publiczności. Niestety do stworzenia jej brakło chętnych pracowników z tej prostej przyczyny, o której wspomniał już przed laty autor „Wiesława":

„Do roboty jeszcze czas,
Do krytyki, piórek las..."

Korzystając z tej nauki i my opuszczamy ową nieszczęsną wystawę biednej naszej publicystyki, odkrywszy tuż obok w kącie okazałe tableau naszych dziennikarzy i literatów, wykonane przez tutejszy zakład fotograficzny „Stella". Spoglądając na tyle mi drogie oblicza mych po piórze kolegów, pomyślałem, że gdyby wszyscy z równą skwapliwością uwieczniali się drukiem, jak to uczynili w atelier fotograficznem, to literatura nasza i prasa zaliczałyby się do najświetniejszych w Polsce... Pod „wystawą dziennikarzy" spoczywają nakłady drukarni ludowej. Pod oknem zgrabną wystawą przypomina się zwiedzającym „Wiek młody", dwutygodnik ilustrowany dla dzieci i młodzieży, zaś na szybach okna, między obrazkami z rewolucyi kościuszkowskiej znalazł się portrecik arcyksięcia Karola Ludwika, ofiarowany w roku 1855 jako premia za strzał celny przemysłowcowi tutejszemu, p. Augustowi Schumanowi.. Podobno obrazek ów pozostał w tej sali po przeniesieniu do dalszej komnaty wystawy wydawnictw akademii krakowskiej, która tym wizerunkiem ozdobiła w pierwszych dniach czerwca swą ekspozycyę, dołączając do takowego konterfekt p. Schumana.

Sporą przestrzeń zajęły nagromadzone w następnych szafach przez tutejsze „koło literacko-artystyczne" wydawnictwa ludowe. Są tu przeto nakłady: Wydawnictwa dziełek ludowych we Lwowie, Macierzy polskiej, krakowskiej sółki wydawniczej, Kubaczka i Langa w Białej, Udzieli i Pallana w Tarnowie, towarzystwa imienia Staszyca i drukarni ludowej we Lwowie, wreszcie wydawnictwa Foltyna i Józefa Pisza (Nowy Sącz). Zbiór ten uzupełniają w dalszym ciągu publikacye „Gazety Gdańskiej", Dziedzictwa błog. Jana Sarkandra (Cieszyn), ewangelickiego towarzystwa oświaty ludowej (Cieszyn), Księgarni katolickiej (Poznań) i luksemburgskiej (Paryż), Karola Miarki (Mikołów), Leitgebra, Cybulskiego (Poznań) w końcu Promyka (Warszawa). Ważnym przyczynkiem do tego zbioru jest przygotowana przez „Koło literackie", lwowskie, biografia wydawnictw ludowych pod trzema zaborami dokonanych, począwszy od roku 1848.

Dzieło to objętości dziesięciu arkuszów druku, daje nam wyobrażenie o całokształcie literatury naszej ludowej, obejmuje zarówno publikacye treści religijnej, pedagogicznej i historycznej, jak powieści, dziełka naukowe i rolnicze, bibliografie i rozmaitości, wreszcie czasopisma i kalendarze. Opracowane na podstawie prac Estreichera i Wisłockiego, oraz nowszych spisów i katalogów jest wydawnictwo „Koła literackiego" pierwszą, lecz niemniej cenną próbą zebrania w pewne grupy rzeczowe bogatej literatury ludowej od lat niemal pięćdziesięciu. Nad wydawnictwami ludowemi zawieszono trzy obrazy alegoryczne z dziejów polskich, których część dalsza w oryginałach lub w zdjęciach fotograficznych znalazła się w następnym pokoju. Są to kompozycye, wykonane przez przez p. Edwarda Żukowicza, wychodźcę zamieszkałego w Norymberdze.

Księgarnia H. Altenberga, mieszcząca się po prawej stronie drzwi wchodowych zwraca głównie uwagę zbytkownemi wydawnictwami „Pana Tadeusza", „Pieśni legionów", „Mohorta" zaś w najbliższem jej sąsiedztwie pomieszczono wystawy wydawnictw J. Pelera (Rzeszów), tudzież okazy z pierwszej w naszym kraju lejarni czcionek Aleksandra Golczewskiego.

Na środku pokoju obok wzorów i katalogów muzeów Włodzimierza hr. Dzieduszyckiego i przemysłowego miejskiego, widnieją: spory zapas wydawnictw Apostolstwa Serca Jezusowego (Kraków), wśród których nie brak oczywiście roczników „Misyi katolickich" oraz „Przeglądu Powszechnego", tudzież nakłady tanich publikacyj złoczowskiej firmy Zuckerkandla. Po przeciwnej stronie tej grupy szaf mieszczą się wydawnictwa własne i komisowe księgarni Gubrynowicza i Spółki tudzież publikacye warszawskie, które nadto zajęły osobną półkę wspólnie z Spółką wydawniczą krakowską oraz z wydawnictwami centralnego towarzystwa stenograficznego we Lwowie.

Bardziej różnorodny charakter posiada wystawa umieszczona w drugiej z rzędu sali. Zaraz u wstępu uwagę zwiedzających zwracają na siebie gabloty zdobne popiersiami, a mieszczące w sobie dzieła Buszczyńskiego, Gillera, obojga Duchińskich. Natomiast zapowiadana od dawna wystawa, zawierająca całokształt autorskiej działalności Kraszewskiego nie przyszła do skutku. I nie podobna się dziwić zarządowi Biblioteki Jagiellońskiej, iż cennego tego zbioru nie mógł oddać w chwilowy choćby depozyt do pawilonu tak prowizorycznie zbudowanego i łatwo przemakalnego, jakim jest ów pawilon piśmiennictwa. Oglądamy z kolei wystawione roczniki *Gazety Polskiej*, tego kresowego wydawnictwa, utrzymywanego z największym wysiłkiem przez p. Klemensa Kołakowskiego w Czerniowcach. stereotypy wspomnianej już poprzednio lejarni czcionek Golczewskiego, wreszcie udatne roboty bankowe I. Związkowej drukarni. Imponujące atoli w tym dziale sprawiają wrażenie wystawy drukarni *Czasu* i Anczyca. Ta ostatnia, prócz wytłoczonych w swych prasach dzieł, wystawiła próby układu nut, stereotypy, kolumny drukowe i tym podobne okazy sztuki typograficznej. Wystawa „Biblioteki Polskiej" w Wiedniu, lwowskiego „Towarzystwa prawniczego", „Towarzystwa lekarskiego" i wydawnictwa dzieł lekarskich polskich (Kraków), mniej przedstawiają interesu dla szerszej publiczności, zaś skromnością urządzenia odznacza się wystawa pism drukarni p. Władysława Łozińskiego, sąsiadująca z litografią Andrzeja Andrejczyna i z efektowną wystawką „Małego Światka". Środek sam sali zajmuje olbrzymia witryna zakładu fotograficznego „Maria", w której zwraca uwagę znawców i nieznawców wielkich rozmiarów widok ogólny miasta Lwowa. Koło tej witryny kupią się: szafki z oprawami Aleksandra Getritza, mniej fortunnego mowcy z dni ostatnich. z nakładami Żupnika (Drohobycz) i Feitzingera (Cieszyn) tudzież wystawy G. Kohna (Sambor) i „Śmigusa". „Śmigus" — o ile nam wiadomo — jest też jedynem z miejscowych wydawnictw peryodycznych, które zdobyło się na własną wystawę.

Trzeci i ostatni w parterze pokój pawilonu piśmiennictwa ma charakter niemal wyłącznie akademicki, gdyż tu się schroniła ze swemi publikacyami krakowska Akademia Umiejętności. Wspomnieliśmy już przy pierwszym opisie pawilonu o olbrzymim grafikonie, przedstawiającym stan piśmiennictwa polskiego. Nadmienimy więc tylko, że i resztę powierzchni ścian tej komnaty pokrywają wykazy badań akademii pod względem fizyograficznym, archeologicznym, antropologicznym, etnologicznym i historyi sztuki. Tuż koło drzwi, na osobnym sztelażu umieszczono sprawozdanie z funduszów obrotowych akademii. Z zestawień tu umieszczonych wynika, iż w roku 1893 akademia miała dochodu 48.580 zł. 77 ct., podczas gdy rozchód w roku minionym wynosił 51.710 zł. 10 ct. Na stole w sali tej rozrzucono roczniki „Pamiętnika" i przeróżne karty oraz mapy, zaś sprawozdania i wydawnictwa instytutu znalazły pomieszczenie w osobnej szafie.

Szczegółowych wyjaśnień co do tablic graficznych, przedstawiających działalność akademii oraz jej rozwój od chwili założenia, dostarcza broszurka specyalna prof. Smolki, generalnego sekretarza akademii p. t. Akademia Umiejętności w Krakowie 1873—1893, ozdobiona siedmioma rycinami. Ściany tej akademickiej komnaty zdobią portrety dra Józefa Majera i Szujskiego, pierwszego pr

do Dobrej, to dałoby się osiągnąć, iż pociągiem pospiesznym możnaby z Krakowa być w Zakopanem i Szczawnicy w godzinach niespełna 4. Dziś tylko zdrowi dla wypoczynku, lub lekko chorzy mogą przebywać tę drogę ciernistą i kamienistą między Chabówką a Zakopanem, między Starym Sączem a Szczawnicą. Pozostało i skończyło się jednak na obietnicach, pisze *Głos narodu*, biurokratyzm wypowiedział swą formułkę, lecz do zrealizowania obietnicy przyjdzie dopiero wtedy, gdy się o to energicznie upominać będą nie władze autonomiczne, nie mieszkańcy tego kraju, nie najwierniejsi polscy poddani, lecz wyłącznie władze wojskowe i to zapewne tylko co do linii Chabówaa-Nowy Targ; tam bowiem artylerya austr. w uroczej dolinie Dunajca, o 6 kilometrów od Nowego Targu, urządziła sobie olbrzymią strzelnicę dla artyleryi. Jeżeli więc nie swoich, to i panów wojskowych prosimy o przyspieszenie tej ważnej sprawy. Szczawnica i Zakopane są miejscowościami, gdzie Polacy z wszystkich dzielnic rozdartej Ojczyzny, a nawet z Ameryki, dziś stanowiącej prawie osobny kraj polski, zjeżdżają się, by, dzięki wolnościom, nadanym nam przez panującego, swobodnie z sobą pogawędzić i nabrać sił do dalszej walki Rok rocznie odwidza p. prezydent Biliński i dyrektor p. Kolosvary, te nudne okolice. Prosimy więc gorąco, aby ci panowie raczyli sprawę, o której mówimy, uważać za nagłą, której urzeczywistnienie przysporzy krajowi dobrobytu, a zaś do wieńca ich zasług dotychczasowych dorzuci liść nowy i kto wie, czy nie najpiękniejszy. Spodziewamy się również, że dziennikarstwo polskie poprze nas tym razem, a wojskowi przyklasną, iż na nowem połączeniu kolejowem z Węgrami zyska ułatwienie mobilizacyi w Galicyi na wypadek wojny, wreszcie panom centralistom, dzisiejszźm naszym sojusznikom w Radzie państwa, powiedzmy za pośrednictwem Koła polskiego: *Wir können und wollen nicht länger warten.* Oby odgłos trąbki pocztyljona w Tatrach zastąpił jak nyjprędzej świst lokomotywy. Dziś, dy we wszystkich zdrojowiskach pełno gwarno, niechżeby goście, tamże zebrani, wnieśli jak najprędzej petycyę w tej sprawie tak do Koła polskiego, jak i do hr. Namiestnika, boć wiadomo, że tylko temu otwierają, kto wciąż puka.

Z Izby sądowej. Przed wiedeńskim sądem przysięgłych rozpoczął się dziś 7-go proces przeciwko braciom Jackowi i Bolesławowi Baranowskim o oszustwo

Zdrowie Ojca św. Rzymski korespondent „Berl. Tag." przesłał pod dniem 20. lipca br. dziennikowi swemu następującą relacyę o zdrowiu Ojca św.: Zaalarmowany wieściami o zdrowiu Papieża Leona XIII., chcąc dowiedzieć się, ile w nich prawdy, odwiedziłem przybocznego lekarza profesora Lapponi, który uprzejmie udzielił mi żądanych informacyj. Nie dawniej, jak wczoraj wieczór — rzekł dr. Lapponi — Ojciec św. ubawił się fantastycznemi opowiadaniami, krążącemi po mieście. „Gdyby ci panowie, którzy takie wieści szerzą, widzieli mnie jedzącego, zmieniliby z pewnością zdanie — dodał Ojciec św. z uśmiechem." Stan zdrowia Jego Świątobliwości, jak twierdzi kategorycznie dr. Lapponi, jest wyborny, apetyt normalny, taki, jak był dawniej, pożywienie bez zmiany. O godz. 8. rano Ojciec św. pija kawę białą lub czekoladę z bułką. W południe o godzinie 2. obiad, złożony z zupy, mięsa, owoców i wina Bordeaux. O godzinie 9. wieczorem kolacya, złożona ówniey z zupy, mięsa, owoców i wina Bordeaux. Żołądek funkcyonuje doskonale Sen wyborny. Nie może być mowy nawet o chwilowym upadku sił, przeciwnie Ojciec św. zachował dawniejszą swą energię i ruchliwość. I tak n. p. wielką przyjemność robi Ojcu św. dźwiganie foljantów tak ciężkich, jak dzieła św. Hieronima, które własnoręcznie zdejmuje z pułek i układa na pulpicie do czytania. Tym, którzy utrzymują, iż nogi odmawiają już posłuszeństwa i z tego powodu Ojciec św. musi posługiwać się lektyką, można odpowiedzieć co następuje: Jak każdy Papież, nie wyłączając poprzednika na stolicy apostolskiej Piusa IX., Ojciec św. używa, udając się do ogrodu, lektyki, która zawsze znajduje się w przedpokoju (*Anticamera.*) W lektyce przenoszą Ojca św. do powozu, którym wyjeżdża na spacer. Papież Leon XIII. spaceruje codziennie, często całemi godzinami po parku, podpierając się małą laską. W chodzeniu — dodaje żartobliwie Lapponi — nie dorównałby Jego Świątobliwości niejeden gwardzista szlachecki. W ogóle można powiedzieć, iż Ojciec św. wybornie znosi obecne dni upalne i z rozmaitemi przerwami pięć do sześciu godzin na dobę jest na nogach. Niedawno, bez żadnego wysiłku, udzielił kolejno trzydziestu osobom sakramentu komunii św. Wybornemu stanowi zdrowia odpowiadają siły umysłowe, odznaczają się całkowitą świeżością, zwłaszcza pamięć. Wiadomo także powszechnie, iż Ojciec św., pomimo podeszłego wieku, przy czytaniu nawet drobnego pisma nie używa okularów W takich warunkach Lapponi nie uważa za potrzebne odwiedzać Ojca św. częściej niż raz, a najwyżej dwa razy tygodniowo i podczas tych wizyt, które nie mogą uchodzić za lekarskie, Ojciec św. gawędzi wesoło ze swym przybocznym doktorem. Ojciec św. — twierdzi Lapponi — z łaskawością doczeka 90 lat wieku.

Rodzina Reclus, której nazwisko tak często spotyka się w ostatnich czasach w szpaltach dziennikarskich, pochodzi z Ortes. Protoplasta tej rodziny był biednym pastorem, który synów swych wychował w surowym kalwinizmie, pragnąc z nich zrobić duchownych tego wyznania. Było tej dziatwy jedenaścioro. Pięciu synów i sześć córek. Matka ich miała być aniołem dobroci. Każdy z pięciu braci jest potroszę oryginałem. Najstarszy, Elie Reclus, liczy obecnie lat 67 i mieszka samotnie przy Boulevard de prest. Tryb jego życia jest bardzo skromny, wbrew ogólnemu mniemaniu, jakoby miał majątek. Najbardziej znanym jest Elisée Reclus, etnograf, który pieszo bez żadnej pomocy rządowej, zwiedził całą Amerykę od Kanady po Argentynę. Łagodny ten wegeteryanin jest straszliwym rewolucyonistą — w teoryi. Natomiast trzeci z braci, Onezym, słynny geograf i podróżnik, propaguje dwie idee: aliansu franko-rosyjskiego i pozyskania Kanady dla Francyi. Jako dawny żuaw afrryk ński, jest Onezym monarchistą i posiada tę właściwość, iż pokazuje się publicznie w kostyumie wielce zbliżonym do stroju bandyty. Czwarty z rzędu, Armand, były marynarz, zwiedził kawał świata i osiedlił się w Tunisie, gdzie zajmuje się rolnictwem. Jest bogaty, żonaty, kawalerem legii honorowej i przyznaje się do zasad zachowawczych. Najmłodszy, Paweł, kawaler legii honorowej i jeden z najwybitniejszych profesorów fakultetu medycznego w Paryżu, posiada ładne dochody i wytwornie urządzony apartament. Z przekonań postępowy republikanin, walczył jako żołnierz na polach Sedanu i niema nic wspólnego z bratankiem swym, tego samego imienia, głównym oskarzonym w procesie anarchistycznym.

Z Nowego Jorku telegrafują 7 sierpnia: Dziennik *Wordl* otrzymał z Limy telegram, wedle którego wojska rządowe rozstrzylały znaczną liczbę powstańców. Położenie w Limie jest bardzo krytyczne. Obcy poddani udali się pod opiekę misyj dyplomatycznych.

C. k. uprz. fabryka maszyn rolniczych i ludwisarnia — p. Karola Drösslera w Neutitschein znana jak najchlubniej w świecie interesowanych, obesłała krajową powszechną wystawę we Lwowie całym zbiorem wyrobów, które znalazły poklaski znawców pod każdym względem.

Firma Drössler jest dekorowaną pierwszemi nagrodami wiedeńskiemi (1873 i 1890) i 11. nagrodami państwowemi; dalej medalami zasługi, 13. dyplomami honorowymi, a p. Drössler często na ju ora był zapraszany.

W r. 1866 otworzył fabrykę, a następnie ciągle i stale ulepszał tak, że sława jej zupełnie jest uzasadnioną. Wyroby tej fabryki mają odbyt przedewszystkiem w Galicyi, Morawii, Szląsku, Austryi i Czechach, w krajach alpejskich i na Bukowinie, nie mniej znaczną jest klientela p. Drösslera na Węgrzech, a w Budapeszcie jest ogromny skład maszyn.

Fabryka posiada wiele przywilejów do wyrobu maszyn rolniczych; fabryka wyrabia wszystkie potrzebne roboty około 200 i sprzedaje rocznie około 8000 maszyn. Maszyny produkowane na wystawie są prawie wszystkie dla rolników: Sieczkarnie, młynki do czyszczenia zboża znakomitej konstrukcyi, siewiarki, przedewszystkiem „Patria" o nowych lejkach patentowanych; siewiarka ta ma znakomite łyżki dla wszelkich gatunków zboża do uniwersalnej regulacyi.

Dalej wystawione są młocarnie także ręczne z grabkami i sitem; wreszcie specyalność fabryki Drösslera: młocarnia na siłę dwu koni młócącą 12 kóp zboża dziennie; dalej młocarnia i młynek również o sile dwu koni; kierat krzyżowy mały lub wielki; kierat dzwonowaty najpraktyczniejszy z dotychczasowych wynalazków, zdolny poruszać każdą maszynę; młynek do mielenia mąki i w ogóle maszyny niezbędne dla wseystkich rolników.

P. Drössler ma największe odznaczenie jakie fabrykanta spotkać może — wolno mu używać w szyldzie orła jako marki ochronnej.

Sztuki piękne.

Z teatru. „Niewierny Tomasz" krotochwila Laufsa, wystawiona wczoraj po raz pierwszy w teatrze hr. Skarbka, doskonale ubawiła publiczność. Farsa ta korzystnie wyróżnia się od innych swoją treścią świeżą i niebanalną, a zarazem jest ostrą satyrą na wszystkich amatorów — spirytystów.

Niewiernym Tomaszem jest Ignacy Doll, kapitalista, którego cała rodzina uprawia spirytyzm, zapominając przy tem o wszystkich innych obowiązkach. Nie mogąc swej rodziny wyleczyć z tej manii, Doll używa podstępu. Pozwala swemu kuzynowi Gustawowi rzekomo się zahipnotyzować i udaje, że poddał się tegoż suggestyi, rozkazującej mu, by zapomniał o całej przeszłości. I naraz Doll poczyna postępować jak człowiek zupełnie wolny i swobodny. Nie chce poznawać żony, ni dzieci, nie pozwala się napowrót obudzić, a noc przepędza w wesołem towarzystwie w jakiejś restauracyi. W domu rozpacz ogarnia jego rodzinę.

Doll przychodzi do domu jako człowiek obcy z wizytą, cała rodzina stara mu się uprzyjemnić chwile w domu, by go jak najdłużej zatrzymać, otacza go starannością, której mu dawniej zbywało i karmi go ulubionemi potrawami, podczas gdy pierwej z powodu wirujących stolików często Doll musiał się obchodzić bez objadu lub wieczerzy. Doll przy tej sposobności wypowiada swej rodzinie niejedno słowo prawdy. W tym „stanie zapomnienia o przeszłości" dobrze jest Dollowi i radby go jak najdłużej przeciągnąć. Nazywa siebie baronem Wattermanem, którego palto podczas jednej hulanki przypadkowo zamienił i bawi się przyjemnie. Zrozpaczona rodzina pragnęłaby koniecznie przywrócić mu pamięć a podejmuje się tego doktor Wagner, starający się o jedną córkę Dolla. Widzi on dobrze, że Doll tylko symuluje i podstępami próbuje go wyłapać. Doll jednak zręcznie unika zasadzek, chociaż z powodu przybrania nazwiska Wattermana narażonym jest na mnóstwo przykrości i kilkakrotnie wpada w ciężkie sytuacye.

I byłby wreszcie Doll wyszedł zwycięzko, gdyby go nie zdradziła kartka, na której własnoręcznie napisał swe prawdziwe nazwisko, i którą oddał kelnerowi, nie mając pieniędzy na zapłacenie za wesołą biesiadę. Wagner jednak za cenę oddania mu ręki panny Franciszki, przemilcza o nocnych sprawkach Dolla przed jego rodziną, Doll pozwala się odhipnotyzować, a cały dom jego wyleczonym zostaje z manii spirytyzmu.

W treść tę wplątanych jest wiele scen i sytuacyi prawdziwie komicznych i całej sztuki z przyjemnością słuchać można. „Niewierny Tomasz" grany był na naszej scenie bardzo dobrze. Najwięcej oklasków zbierał p. Ruszkowski jako Doll, obok niego pp. Walewski, Siemaszko i Trapszo. Role kobiece w tej sztuce nie przedstawiają pola do popisu, występowały wcz oraj panie Gostyńska Otrembina i Kowalska.

Repertoar teatralny. Dziś we środę w teatrze hr. Skarbka nie będzie przedstawienia, a to z powodu przygotowań do wystawienia znakomitej opery Hummla p. t. „Mara", natomiast danym będzie w teatrze letnim po raz drugi: „Niewierny Tomasz", krotochwila w 3 aktach Laufsa. Dziś wieczorem odbędzie się w skarbkowskim teatrze próba generalna z „Mary" premiera naznaczona na czwartek. Zainteresowanie się tą nowością jest nadzwyczaj wielkie w całym Lwowie.

11

Lot sztuczny.

napisał Roman Gostkowski

(Dokończenie.)

Jeżeli obie powierzchnie sterowe ustawimy na poprzek kierunku jazdy, wtedy działają one hamująoo, a zwolnić mogą lot do tego stopnia, że żeglarka w powietrzu zawiśnie.

Gdyby żeglarkę zaopatrzono czterema motorami, to odpadłaby potrzeba powierzchni sterowych, albowiem wtedy, cztery partye kół żaglowych, a mianowicie przednia prawa i przednia lewa, tudzież tylna prawa i tylna lewa, każda otrzymałaby ruch od osobnego motoru, przez co wszystkie kombinacye sposobu ruchu dałyby się wykonać, bo powietrze jest pod tym względem nadzwyczaj czułe, tak, że mała zmiana w ruchu motora, już wystarcza do uzyskania stosunkowo znacznych zboczeń.

W żeglarce Wellnera da się odszukać ósemkowaty ruch drgających powierzchni, które dźwigają ciężar latawca. Ruch ten nie odbywa się jednak prostolinijnie, kierunkowo i wstecznie, jak w ósemce, lecz dostrzegamy go w postaci obrotu kołowego. Drgające żagle maszyny Wellnera, czerpią powietrze ciskając je w dół, w dolnem zaś położeniu wyrzucają je w tym samym kierunku, lecz na zewnątrz bębenka. Nawet i trzepocący ruch skrzydeł ptaka, daje się udowodnić w ruchu koła żaglowego.

Sprężystego, pełnego poezyi, świeżego i wolnego ruchu ptaka, żeglarka Wellnera, jako wytwór ludzki, jednak nie osiąga i posiadać go nigdy nie będzie. Pomimo to uważać wypada mechanizm Wellnera za techniczno-maszynowe przekształcenie mechanizmu lotu istot żyjących.

Wellner dalekim jest od mniemania, jakoby pomysł jego rozwiązywał zagadkę lotu, podnosi wszakżeż sam, że z powodu powolnej zmiany położenia powierzchni dźwigających podczas obrotu bębenka, tudzież z powodu, że tylko składowa pionowa ciśnienie powietrza przyczynia się do dźwigania ciężaru, nie wszystkie powierzchnie całkowicie w rachunek mogą być brane, ale tylko 40% tychże.

Wellner wskazał jednak kierunek, w którym technika lotu działać powinna, i w tej to właśnie okoliczności leży cała doniosłość jego wynalazku. Wykazał on bowiem, że problem sztucznego lotu nie należy do rzędu zagadnień jak *perpetuum mobile*, kwadratura koła itp., lecz jest rzeczą której rozwiązanie pozostaje w zakresie możebności.

Ostatnie wiadomości.

Jak z Rzymu donoszą, w mowie swojej, wypowiedzianej przed wyborcami w Isarnii, oświadczył Bonghi, że jeśli ex-ministrowi Giolittiemu nie będzie wytoczony proces, mowca zażąda tego w Izbie posłów. Giolitti winien być postawiony w stan oskarzenia przez Izbę, a sądzony przez senat.

Swiet petersb. zamieszcza o kwestyi bułgarskiej na naczelnem miejscu następujący artykuł: Wiadomo, że emigranci bułgarscy, od chwili upadku Stambułowa, nie czynili najmniejszych usiłowań, zmierzających do utrudnienia sytuacyi rządowi; przeciwnie starali się według sił utorować nowemu gabinetowi drogę do pojednania z Rosyą, przyczem emigranci nie wymawiali dla siebie żadnych osobistych korzyści. Na poparoie tych faktów istnieją poważne dowody, mówić jednak o nich byłoby jeszcze przedwcześnie.

Przyjęcie napowrót emigrantów — szczególniej byłych bułgarskich oficerów, z których około 20 procent wykształconych jest w rosyjskich zakładach naukowych — do bułgarskiej armii. byłoby dla rządu rosyjskiego rękojmią, że Bułgarya prowadzić będzie nadal przyjaźną politykę wobec Rosyi. Przy końcu wspomina *Swiet*, że obrazy, wyrządzone Rosyi, wymagałyby w każdym razie tego zadośćuczynienia, aby książę Ferdynand poddał się nowemu wyborowi.

Jak wiemy z wczorajszego numeru, słynny wysłannik półurzędowy *Now. Wremienia*, podpisujący się *Old gentlemen*, z najwyższą pogardą wyrażał się o owym emigrantach bułgarskich.

Organ teraźniejszego rządu bułgarskiego *Swobodne Słowo* ogłasza pismo trzech bułgarskich emigrantów bawiących w Rosyi, będące odpowiedzią na list Stanczewa, podany przez jeden z dzienników rosyjskich, w którym Stanczew w imieniu innych emigrantów oświadcza, że nigdy nie uzna ks. Ferdynanda i żąda jego ustąpienia. Trzej emigranci odmawiają Stanczewowi prawa przemawiania w imieniu wszystkich emigrantów bułgarskich i oświadczają, że oni i inni emigranci oczekują z niecierpliwością chwili amnestyi, aby znowu mogli ucałować swoją ojczystą ziemię.

Wszyscy Bułgarowie bez różnicy stronnictwa — podnosi dalej pismo — są przekonani, że obecna dynastya odpowiada w zupełności życzeniom i interesom kraju, które polegają na utrzymaniu dobrych stosunków ze wszystkiemi mocarstwami. — *Swobodne Słowo* dodaje, że nie przypuszcza wprawdzie, aby autorowie listu upoważnieni byli do zabierania głosu w imieniu wszystkich rusofilów, w każdym jednak razie oświadczenia ich odzwierciedlają poglądy znacznej części zbłąkanych patryotów bułgarskich.

Telegramy.

Wiedeń d. 7. sierpnia.

Serbski minister prezydent Mikołajewicz w rozmowie z współpracownikiem *N. Wiener Tagblatt* wyraził się, że obecna sytuacya ma wielkie szanse zamienienia się w stan stały. Rząd nie ma innego celu jak utrzymanie porządku i spokoju. Co do rodziców króla przyjął rząd za zasadę, że ci mają stałe zamieszkanie w Serbii. Co zaś do pojednania z Risticsem, oświadczył Mikołajewicz, że ten już nigdy politycznej roli odgrywać nie będzie, a pojednanie ma tylko prywatne znaczenie. Wreszcie co do zewnętrznej polityki oświadczył Mikołajewicz, że Serbia nie prowadzi wielkiej polityki i chce żyć z wszystkiemi państwami w zgodzie.

Wczoraj złożył Mikołajewicz wizytę Kalnokiemu.

Wiedeń d. 7. sierpnia.

Książę bułgarski odjechał wczoraj z Karlsbadu na Pragę i Berno do Ebenthal (zamku Koburgów niedaleko Wiednia.)

Budapeszt d. 7. sierpnia.

W Maros-Vasarhely znowu zaczyna wrzeć między ludem. Z Szegedynu wysłano tam wojsko. Rada miejska w Maros-Vasarhely uchwaliła swoje 700 morgów ziemi wydzierżawiać robotnikom wiejskim w parcelach po 15 morgów.

Wrocław d. 7. sierpnia.

Jak *Schles. Ztg.* donosi przyszło wczoraj w Zabrzem przy sposobności zgromadzenia socyalno-demokratyczn. polskich robotników do krwawych zaburzeń. Żandarmerya dała ognia i zraniła jedną kobietę śmiertelnie. Tłum zburzył jeden dom. Z Bytomia zarekwirowano wojsko, które dopiero przywróciło porządek. Dziś panuje już spokój, wojsko zostało odwołane.

Petersburg d. 7. sierpnia.

Zaślubiny wielkiej księżniczki Ksenii odbyły się wczoraj o godz. 2 popołudniu.

Belgrad d. 7. sierpnia.

Proces przeciw Cebinacsowi i towarzyszom został królewskim aktem amnestyi umorzony.

Belgrad d. 7, sierpnia.

W interesie bezpieczeństwa publicznego postanowił rząd aerbski pomnożyć żandarmeryę o 600 ludzi piechoty i 200 jezdców. Rozporządzenie to natychmiast wprowadzone będzie w życie.

Paryż d. 7. sierpnia.

Prefekt departamentu Gard doniósł, że w Aigues-Mortes musiała zostać wzmocnioną straż bezpieczeństwa, ponieważ przybyło znowu wielu obcych robotników do salin Pomiędzy tymi robotnikami poznano wczoraj dziesięciu Włochów a tłum zaraz rzucił się na nich i obsypał ich obelgami. Policya ochroniła ich od czynnych zniewag, Włosi jednak musieli opuścić Aigues Mortes.

Paryż d. 7. sierpnia.

Podczas wczorajszej rozprawy przeciw 30 anarchistom sala sądowa przedstawiała ciekawy widok. Oskarzonym przeznaczono ławy dziennikarzy i na nich oni zasiedli w otoczeniu żandarmów. Dziennikarzy zaś zajęli miejsca na ławach świadków.

Zaledwie rozprawa została otwartą zażądał prokurator Bulot, w myśl nowej ustawy, wydania dziennikom zakazu podawania sprawozdania z przebiegu obrad Obrońca Saint-Auban protestował przeciwko temu. Prezydent jednak po krótkiej naradzie z wotantami ogłosił zakaz podawania do wiadomości publicznej zeznań dwóch pierwszych przesłuchać się mających oskarzonych Jana Graveg'o i Sebastyana Faure'go.

Oskarzeni, pomiędzy którymi znajduje się kilka kobiet, zachowują się zupełnie spokojnie i nie tracą pewności siebie. Są to albo tak zwani propagandziści, jak zbrodniarze Ortiz przyjaciel Emila Henry'ego i restaurator Matin przyjaciel Vaillanta. Na ławie oskarzonych znajduje się dalej teoretyk Feneon, urzędnik w ministerstwie wojny i literat Jan Grave. Paweł Reclus i wydalony Aleksander Cohen oskarzeni są w zaoczności i nie ma ich w sali sądowej. Oskarzeni Velotti, Chericotti Milanaccio są to już ludzie wiekiem starsi i osiwiali. Oskarzona panna Antonina Cazal, liczy lat 28, ciekawie rozgląda się po sali.

Świadków zawezwano przeszło stu. Publiczność, jak łatwo poznać, składa się prawie wyłącznie z agentów policyjnych, przebranych w cywilne suknie. Około pałacu sprawiedliwości, w którym toczy się rozprawa snuje się mnóstwo policyantów i w ogóle zarządzono wielkie środki ostrożności.

Najpierw przesłuchiwano krótko Jana Gravego, następnie anarchistycznego apostoła Sebastyana Faurego.

Rozprawa potrwa prawdopodobnie tydzień.

Wenecya d. 7. sierpnia.

Gazzeta di Venezia donosi: Zostało udowodnionem, że fabryka broni w Terni sprzedała rozmaite popsute części składowe karabinu, przeznaczonego dla armii włoskiej, fabrykantowi broni Franziniemu, który podług tych części sporządził kompletny karabin, a następnie wyrobił ich tysiące. Surowe śledztwo w toku.

Paryż d. 7. sierpnia.

Chiński poseł w Paryżu wystosował do ministra spraw zewnętrznych Hanotaux pismo, w którem wyraża ubolewanie rządu chińskiego z powodu zamordowania francuskich uczonych.

Londyn 7 sierpnia.

Biuro Reuthera donosi z Shanghai: Przy swoim odjeździe z Tientsin poseł japoński oraz jego orszak napadnięty został przez chińskich żołnierzy, którzy odebrali Japończykom wszystkie bagaże.

Sekretarz parlamentu Grey oświadczył, że Japonia przyrzekła nie wszczynać żadnych kroków wojennych przeciw Shanghai.

Shanghai d. 7. sierpnia.

Tutaj poczyniono zarządzenia celem utrzymania porządku. Ochotnikom europejskim dano instrukcye na wypadek pożarów i rozruchów ludności chińskiej. Tutejsze stowarzyszenie japońskie usilnie poleciło swoim ziomkom, aby się roztropnie zachowywali.

Wiadomości giełdowe.

Lwów dnia 7. sierpnia. (Z Izby handlowej).

Akcye za sztukę: Kolej gal Karola Ludwika po 200 zł. m. k. 216·50 do 219·50. Kolej Lwow.-Czern.-Jasska po 200 zł. w. a. 279·— do 282·—. Banku hipotecznego po 200 zł. w. a. 410·00 do 420·—. Banku kredyt. galic. po 200 zł. w. a. —·— do 215·—.

Listy zastawne na 100 zł.: Banku hipot. ga 5% los. w 40 lat. 101·10 do 101·80. 5% z 10% prem. 109·80 do 110·50. 4½% los. w 50 lat. 100·— do 100·70. Banku krajowego 4½% los. w 51 lat. 100·10 do 100·80. Banku krajowego 4% los. w 57 lat. 96·70 do 97·40. Towarz. kredyt. gal. ziemsk. 4% (I. emisya) 97·70 do 98·40. 4% los. w 41½ lat. 97·50 do 98·20. 4% los. w 56-latach 96·60 do 97·30. 4½% los. w 52 lat. —·— do —·—.

Obligi za 100 zł.: Galic. funduszu propinacyjnego 4% 96·50 do 97·20. Bukow. funduszu propinacyjnego 5% 101·50 do 102·20. Kom. banku krajowego 5% w. a. II. em. 102·20 do 102·90. Pożyczka krajowa 6% w. a. 105.00 do —·—. 4½% 100·00 do 100·70. 4% z roku 1891 96·50 do 97·20. 4% po 200 koron = 100 zł. w. a. z roku 1893 96·50 do 97·20.

Losy: Losy miasta Krakowa 25·— do 27·—. Losy miasta Stanisławowa 43·— do 45·—.

Monety. Dukat cesarski 5·85 do 5·95. Napoleondor 9·85 do 9·95. Półimperyał 10·15 do00·00. Rubel rosyjski srebrny 1·33·— do 1·35·00. Rubel rosyjski papierowy 1·33·— do 1·34.50. 100 marek niemieckich 60·80 do 61·40.

Wiedeń d. 7. sierpnia.

(Telegram *Gas. Nar.*)

Po zamknięciu giełdy południowej notowano Kredyty 364·50, węgierski bank kredytowy 452·50, anglobank 164·75, länderbank 252 50, koleje państwowe 356·62, lombardy 109·50, elbethal 267·—, akcye tytoniowe 215·25, alpiny 82·80, renta majowa 98·52, węg. renta złota 121·55, węgierska renta koronna 96·—, austr. renta koronna 97·75, losy tureckie 68·40, unionbank 265·50, marki —·—, ruble —·—.

Berlin d. 7. sierpnia.

(Telegram *Gas. Nar.*)

Wczoraj wieczorem notowano na giełdzie: kredyty 219·90 (364·87), lombardy 44·90 (109·67), węgierska renta złota 99·25 (121·53), węg. renta koronna —·— (—·—). Cyfry podane w nawiasie (—) oznaczają porównawczy kurs wiedeński tz. *Wiener-Parität.*

Frankfurt d. 7. sierpnia.

(Telegram *Gas. Nar.*)

Wczorajsza giełda wieczorna: Kredyty 299 25 (365·34), lombardy 91·75 (109·61), węg. renta złota 99 45 (121·78), węgierska renta koronowa —·— (—·—).

Przyjechali do Lwowa

dnia 7. sierpnia.

Hotel Wystawy B. Ks. J. Wiejowski i Jan Sękowski z Przemyśla, ks. St. Konopacki z Kołaczyc, J. Walczyk z Krnszwicy, W. Rzepecki z Bochni, L. Grabski z Gniezna. A. Czarnomski z Warszawy.

Hotel Wystawy A. Ig. Smolnicki ze Sofii, N. Urbański z Poznania, W. Brylski i H. Szczepański z Przemyśla.

niewski z Warszawy, A. Wybronietz z Teschen, C. Husnik z Nikolburgu, A. Durst z Brzeżan, K. Bohdanowicz z Wołynia, H. Welbe z Kolbuszowy, Dr. J. Filewicz z Kolbuszowy, Z. Piwowar z Dąbrowy, S. Dams z Wiednia, P. Skibenski z Jnstendorfu, J. Lutosławski z Drodoma, J. Stechman z Dąbrowy, A. Gostkowski z Równego, J. Michalik z Krosna, ks. W. Puchalski z Wyżnian, A. Pączkowski z Krakowa, G. Dauger z Krakowa, M. Kałmucki z Suczawy, H. Sofier z Brzeżan, A. Hlasek z Bolesławca, ks. L. Mazur z Lisiejgóry, ks. J. Kumat z Tarnowa.

Grand Hotel. Dr. M. Affe z Strzyżowa, R. Anfricht z Bielska, K. Benni z Warszawy, M. Warchałowski z Petersburga, J. A. Czajewicz z Warszawy, W. Prihoda z Wiednia, C. Łoziński z Dębicy, E. M. Chmielewscy z Gorlic, L. Leniecki z Chranowa. E. Sokolecki z Nowego Sącza, Z. Szymankiewicz z Siedlic, F. Feszczewski z Dąbrowy, A. Błazewicz z Koniec, S. Za-

Hotel Żorża. K. Schnellowa z Firlejówki, dr. J. ks. Fierich z Krakowa, B. br. Stecki z Nadycza, F. br. Romaszkan ze Stanisławowa, F. hr. Wodzicki i F. Fryz z Kościelca, W. Oborski z Husowa, J. Szumpeter z Buska, St. Ujejski z Zacisza, ks. A. Biliński z Bochni, J. Mayer z Radowiec.

Stan powietrza. Przez całą dobę ubiegłą mieliśmy pogodę.

Barometr opada.

Stan barometru zredukowany do poziomu morza był dziś o 12tej godzinie w południe 766 mm.

Prognoza na dobę d. 8. sierpnia b. r. od północy do północy). Wiatr będzie co do kierunku południowo-zachodni, o średniej prędkości 2 m/sek

Średnia temperatura doby pozostanie około +22°C, niebo będzie lekko zachmurzone, a względna wilgotność powietrza około 65%.

Opadu nie będzie, pogoda.

Jutro d. 8. sierpnia: św. Cyryaka. — św. Pantałejmona.

Nadesłane.

(Za tę rubrykę redakcya nie odpowiada).

Zmiana mieszkania.

Wszech nauk lekarskich

Dr. B. Madeyski

b. elew asystent klin. lek. Uniwersytetu Jagiellońskiego

lekarz chorób wewnętrznych

mieszka obecnie ul. akademicka l. 10. I. piętro, ord. od 3—5. Telefon w cukierni Wgo F. Grossa w parterze.

Dentysta

Dr. B. Kaczorowski

były uczeń szkoły berlińskiej przeniósłszy swój długoletni zakład dentystyczny

z Wiednia do Lwowa

ordynuje

przy ul. Sykstuskiej l. 23

(stara poczta) parter

od g. 9—1 przedp. i od 2—5 pop.

W niedziele i święta od 9—12

Dla ubogich chorych codziennie ambulatoryum

od 8—9 przedp.

Dr. UHMA

asystent ś. p. dr. Krówczyńskiego

2—4 g. ul. Lindego l. 7

962

DONIESIENIE

dla informacyi P. T. Publiczności, przyjeżdżającej do Lwowa na Wystawę krajową.

Wskutek porozumienia się Dyrekcyi powszechnej Wystawy krajowej z Gremium lwowskich oberżystów, postanowiono utrzymywać na dworcach kolejowych we Lwowie wspólne „**Biuro kwaterunkowe**", w którem dla dogodności przyjezdnych znajdują się **cenniki pokoi gościnnych hoteli lwowskich, rezerwowanych dla Gości Wystawy krajowej po cenach zwykłych.**

Lwów dnia 1 sierpnia 1894. 2

Gremium oberżystów lwowskich.

ROZKŁAD POCIĄGÓW

obowiązujący od 1. maja 1894

(Czas lwowski).

Odchodzą do						
	cyer		Osobowy			
Krakowa	3·00	10·46	5·26	11·11	7·31	—
Podwołocz.	6·44	3·20	10·16	10·56	—	—
Podw. Podzam.	6·58	3·32	10·40	11·23	—	—
Czerniowiec	6·51	—	10·51	3·31	11·06	—
Stryja	—	—	10·26	3·41	6·16	7·46
Bełzca		—	9·56	7·21	—	—
Brzuchowic	—	—	4·06	—	—	—
Zim. Wody	—	—	4·18	—	—	—
Przychodzą z						
Krakowa	3·08	6·01	6·46	9·36	9·36	—
Podwołocz.	2·48	10·05	9·46	6·21	—	—
Podw. Podzam.	2·34	9·20	9·21	5·55	—	—
Czerniowiec	10·16	—	8·13	1·03	7·11	—
Stryja	—	—	9·10	9·23	2·38	12·46
Bełzca	—	—	5·21	—	—	—
Brzuchowic	—	—	9·25	—	—	—
Sokala p. Rawę			7·24			

Cyfry tłuste, w których minuty podkreślone są czarną linijką, oznaczają porę nocną od godziny 6 wieczorem do godz. 5 min. 59.

Czas lwowski różni się o minut 35 od średnio-europejskiego, a mianowicie: gdy zegar środkowo-europejski (kolejowy) w skazuje godzinę 12, zegar lwowski wskazuje godzinę 12 minut 35.

W biurze informacyjnem austryackich kolei państw. we Lwowie ul. Trzeciego Maja l. 3. (Hotel Imperial) sprzedaż biletów strefowych, okrężnych, dowolnie zestawianych, — zeszytów do jazdy, taryf i rozkładów jazdy w formacie kieszonkowym, informacye w sprawach taryfowy chi przewozowych!

Boże, zbaw Polskę!

Prześliczna **chromolitografia** na kartonie, wielkości 14/10 centimetrów, przedstawiająca **Najśw. Maryę Pannę Częstochowską, otoczoną herbami Polski, Litwy i Rusi** w bardzo wiernem wykonaniu. Na odwrotnej stronie **modlitwa za ojczyznę**, aprobowana przez władzę duchowną.

Cena egzemplarza **20 centów, tuzina 2 złr.**

NAKŁADEM KSIĘGARNI KATOLICKIEJ

Dra WŁAD. MIŁKOWSKIEGO

w Krakowie.

Tamże wyszło:

Polecenie naszej Ojczyzny Bogu, ułożył Kapłan Zakonnik. Cena 5 ct.

Litania za nawrócenie Rosyan. Cena 2 ct.

Meble żelazne

osobny magazyn na I. piętrze: Łóżka, łóżeczka dziecinne, kołyski łóżka składane.

MATERACE

druciane po zł. 12·— nowe patentowane po zł. 18·—.

Umywalnie zwykłe od zł. 2·50, i **kancelaryjne** z rezerwoarami. **Postumenty** na suknie. **Drabinki** składane. **Klozety pokojowe** torfowe i wodne

poleca 5571

ANTONI HALSKI

handel towarów żelaznych

we Lwowie, plac Maryacki l. 9.

4 HP Clayton Shuttleworth

Młocarnia kompletna, nowa, skrzynia z podwójnem czyszczadłem, cylindrem do odrzucania wąsów jęczmienia i wszystkimi przyborami, pod gwarancyą; dalej **lokomobila**: 6, 8, 10, 15, 18, 40 HP; rozmaite maszyny parowe i kotły poleca: **H. Fischer** Wiedeń, X., Simmeringerstrasse 150.

Albin Solecki

we Lwowie, ulica Wałowa l. 11 5889

Handel towarów korzennych

i wyrobów młynarskich.

Podzielony na dwa odrębne działy, korzenny i mączny. Towary najlepszej jakości. Dobór przedmiotów zastosowany do różnych wymagań P. T. osób kupujących.

Zlecenia listowne bywają niezwłocznie wykonywane.

Ceny jak najumiarkowansze.

Los Lwowski cena 1 złr. Ciągnienie 27. Września

Główna wygrana

60.000 złr.

Losy polecają: 5882

Józef Rozner, Gusław Max, M. Klarfeld.

Do nabycia także w Administracyi *Gazety Narodowej.*

Apteka PIOTRA MIKOLASCHA we Lwowie

otrzymała na skład główny 5792

niezrównanej dobroci i skuteczności środki Dr. Koszutskiego z Poznania, jako to:

a) **DENTIPURINĘ** (pharyngostomadentipurin) proszek do pielęgnowania ust, gardła i zębów, o którym **„Nowiny lekarskie“** (Kwiecień 1894, str. 209) organ lekarski powszechnie wielkiej powagi zażywający, wypowiedziały: „Dentipurina Dr. Koszutskiego z Poznania **zasługuje ze wszech miar na zastosowanie.** Jest to niezaprzeczenie jeden z najlepszych proszków do czyszczenia zębów, którym nadaje białość, nie szkodząc szkliwiu. Również wywiera proszek ten usługi korzystne na utrzymanie czystości ust etc.

Dentipurina zawiera cztery wzajemnie w działaniu sobie dopomagające antiseptyka, zupełnie nieszkodliwe dla ludzkiego ustroju, które połknięte przypadkiem przy płukaniu tylko korzystnie i na żołądek wpływać mogą. Cena za słoik 75 ct.

b) **„SALUS“** nacieranie Dr. Koszutskiego, tamujące objawy reumatyczne i reumatyczno-nerwowe, bolesności mięśni ze znużenia, podźwigania, po połogu etc. powstałe. Cena 80 ct. **Tylko w aptekach do nabycia.**

c) **PEAMOLLE** (Pomol), płyn wonny do pielęgnowania skóry twarzy, szyi, ramion, rąk, którym nadaje pulchność, świeżość i białość. Cena zł. 1·20.

d) **LOTION PHILOCOME**, płyn wonny do zraszania lub zmywania głowy, usuwający **niezawodnie** i szybko łupież, tamujący wypadanie włosów i przedwczesną siwiznę. Cena zł. 1·20.

e) **„CAESARIES“**, pomada powstrzymująca wypadanie włosów, około powstałej łysiny, rozbudzająca życie w brodawkach włosowych. Cena zł. 1·50.

f) **„CRÈME EPHELIDINE“** nader delikatna pomada, służąca na usunięcie piegów i działająca w krótkim czasie. Cena 80 ct.

Co tydzień

świeży transport

proszku

Zacherl'a i Andel'a

do wygubienia

robactwa wszelkiego rodzaju

poleca 5550

Alojzy Hübner

Lwów, Rynek l. 38.

Pszenicę i żyto nasienne

sprzedaje Zarząd dóbr Juliana br. Brunickiego w Strzałkowie, poczta Stryj.

Ważne dla pp. lekarzy!

Główny 5880

skład fabryczny

Instrumentów

i przyrządów chirurgicznych

wszelkich artykułów gumowych

jakoteż hygienicznych

z fabryk renomowanych

w drogueryi i perfumeryi

Jakóba Rechena

magistra farmacyi

Lwów, hotel Warszawski

plac Bernardyński.

Słabość męską

skutki szczególniej tajnych grzechów młodości oraz innych nadużyć niszczących zdrowie, jak pewno i trwale usunąć, poucza jedynie w licznych wydaniach rozpowszechniona książka ilustr.:

Dra Retau'a 5280

Ochrona własna

Cena wydania polskiego: 1 złr.

Cena wydania niemieckiego 2 złr.

Tysiące znalazło w niej objaśnienie swych cierpień, a za użyciem kuracyi w książce tej zaleconej, zupełną swą siłę męską. Za nadesłaniem franco należytości, otrzyma się książkę w kopercie przez Magazyn Wydawnictwa R. F. Bierey w Lipsku (Verlags-Magazin Leipzig, Neumarkt 34) w Niemczech.

Ceraty, obicia powozowe, kapy, portyery, dywany i chodniki, poleca najtaniej **St. Wyszyńska,** Lwów, ul. Kopernika 16. 98

Piegi

plamy wątrobiane i inne nieczystości cery znikną w 7 dniach bezpowrotnie po użyciu **Dr. Christoff'a** znakomitego nieszkodliwego **Ambraoreme.** Prawdziwy tylko w zielonych zapieczętowanych oryginalnych słoikach po 80 ct. Główny skład dla Lwowa w aptece pod „Srebrnym Orłem“ Zygmunta Ruckera; w Krakowie w aptece E. Hellera i W. Redyka. 5758

DROBNE OGŁOSZENIA po cencie od wyrazu.

CIĘŻARKI, laski i kulolaski do gimnastyki po 20 ct. za 1 kilo. Narzędzia, forniery i ozdoby do robót piłeczkowych, Narzędzia do nauki zręczności „slöjdu“ poleca **Piotr Chrząstowski**, handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1 (naprzeciw katedry).

NAJLEPSZE ŻRÓDŁO do nabywania wszelkich towarów korzennych i wyrobów młynarskich we Lwowie ulica Wałowa l. 11, Albin Solecki. 192

TYSIĄC TUTEK nieklejonych z doskonałej francuskiej bibułki po złr. 1 wyżej poleca fabryka **F. Nižałowskiego,** Lwów. Przy odbiorze 5.000 sztuk, poczta franco. 998

INSERATY, ANONSE do wszystkich dzienników przyjmuje i ekspedyuje Centr. Biuro Ogłoszeń Lwów, Kopernika 11.

L. Miączyńska

koncesyonowana nauczycielka tańców może wyjechać do domu obywatelskiego w celu udzielania lekcyj. Zgłoszenia w Administracyi.

WANNY, TUSZE, KANAPKI, Bidety dla pań, Klozety, Klatki, Wieńce, Latarnie grobowe, Artykuły domowe, Krzyże' malowanie, reperacye dachów. Zamówienia uskutecznia natychmiast **Z. Gościcki,** Kopernika 7, Lwów.

OGRODNIK młody, z dobremi świadectwami, poszukuje posady od 1. września. O łaskawe zgłoszenia uprasza: H. K. poste restante Lwów. 212

RZĄDCA EKONOMICZNY lub ekonom poszukuje posady na pensyę lub tantjemę. Szczegółów udzieli Biuro J. Polińskiego, Lwów, Karola Ludwika 5.

ZNAKOMITE TUTKI NIEKLEJONE Niemojowskiego, zbadane przez miejskie laboratoryum są do nabycia we wszystkich aptekach. 899

W POZNANCE Hetmańskiej p. Grzymałów, są do sprzedania buhajki pół krwi rasy Bern Simenthal w wieku od 8 do 15 miesięcy po 45 zł. za 100 kilo żywej wagi. Zgłoszenia przyjmuje Zarząd dóbr. 210

Aphanizon i Mydełka

jako najlepszy środek

do czyszczenia plam w sukniach

poleca po cenie fabrycznej 5879

handel towarów mięszanych

O. T. Wincklera Syn

Lwów, ul. Teatralna 7.

Maison Hermann-Lachapelle J. BOULET et Cie Successeurs

31—33, rue Boinod, à Paris. 5775

KRZYŻ LEGII HONOROWEJ.

Cztery medale złote na Wystawie Powszechnej w Paryżu 1889.

MASZYNY PAROWE horyzontalne pół-stałe **kotły o zwrotnym płomieniu** o 1 lub 2 cylindrach o sile 4 do 100 koni.

MAZSYNY PAROWE prostopadłe pół-stałe o sile 1 do 20 koni

MASZYNY PAROWE horyzontalne stałe o 1 lub 2 cylindrach o sile 3 do 250 koni.

Maszyny parowe do instalacji oświetlenia elektrycznego.

Przesyłka bezpłatna prospektów ze wszelkimi szczegółami.

Fotografia dla amatorów.

Uznane, znakomite **przyrządy fotograficzne sal - nowe i podróżne,** nowe niezrównane **momentalne** ręczne **przyrządy** tudzież

wszelkie fotograficzne przybory

poleca

A. MOLL

c. i k. nadworny dostawca

w Wiedniu, I. Tuchlauben 9.

Nauka bezpłatnie. — Na żądanie wielki ilustrowany cennik. — Ten dział handlowy założony został 1854 r.

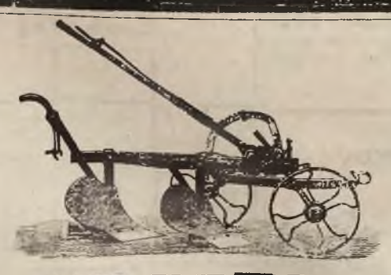

H. CEGIELSKI

5864 w Poznaniu.

Lejarnia, Fabryka machin i narzędzi rolniczych.

machin parowych, kotłów i urządzeń przemysłowych

poleca swe z dobroci i praktyczności znane wyroby, które na różnych wystawach Europy wielokrotnie premiowane zostały.

Zakłady przemysłowe jak:

Gorzelnie, Mączkarnie, Mleczarnie i inne, wykonuje fabryka podług najnowszych systemów z wszelkiemi ulepszeniami i nowościami.

Na obecnej wystawie krajowej we Lwowie otrzymała fabryka **srebrny medal** za pług patentowany dwuskibowy, który na próbach pod Lwowem w dniu 22. czerwca b. r. konkurując z innymi, tak krajowymi jak i zagranicznymi, został za najlepszy uznany przez komisyę wystawową.

Parowa mleczarnia ustawiona na wystawie przez fabrykę, otrzymała **pierwsze nagrody: dyplom honorowy i złoty medal.**

Krajowego wyrobu

Książki do nabożeństwa

gustownie oprawne w płótno, skórę, aksamit itd. według najnowszego fasonu,

po nader niskich cenach

poleca

Wincenty Kuczabiński

Lwów

ulica Karola Ludwika 3, w podwórzu.

Pp. kupcom i odsprzedającym stosowny rabat.

NAJLEPSZE POKOSTY
NAJLEPSZE FARBY
NAJLEPSZE LAKIERY
NAJLEPSZE PĘDZLE

poleca

po znżonych cenach

najstarsza w Galicyi firma handlowa

W. CZOPP

Lwów, Żółkiewska l. 2.

Towarzystwo akcyjne

Fabryki koniaku w Világos (Węgry)

poleca **ze zdrowego wina produkowany**

KONIAK

na podstawie następującego świadectwa:

Z. 5/1893 — Vom Bezirksarzte des Világoser Bezirkes.

Ämtliches Zeugniss.

Behufs Controlle der Cognac-Fabrication habe ich in der Fabriks-Localität der **Világoser Cognac-Fabriks-A.-G.** eine ärztliche Inspicirung vorgenommen, wo-bei ich mich überzeugte, dass gedachte Fabrik den Cognac aus **tadellosen, gesunden Weinen erzeuge.**

Világos, 13-ten Jänner 1893.

Dr. Heinrich Altschul, m. p.
Bezirksarzt.

TRADE MARK

Wyłączne zastępstwo dla Lwowa i okolicy **Zygmunt Kulka i Syn, Lwów.**

Wydawnictwa księgarni Jakubowskiego i Zadurowicza

we Lwowie, ulica Karola Ludwika l. 3:

1. **Maska** powieść przez Kazimierza Rojina . . . złr. 2·10
2. **Rodzina wyklętych** powieść przez J. Gizowskiego . „ 2·10
3. **Przez barwne szkiełka** szkice Romualda Theodorowicza „ 1·20

Do nabycia we wszystkich księgarniach

W „Bibliotece powieściowej“ *Gazety Narodowej*

drukuje się obecnie: **Pamiętnik Manfusi** Sewera; opuściły zaś prasę powieści: **Pan Wyręba** Graybnera, **Jedyny brat** Heimburgowej i **Bez metryki** Abgar Sołtana.

Prenumerata kwartalna Biblioteki pow. dla prenumeratorów *Gazety Narodowej* złr. 1·10. Tygodniowo wychodzi 2-arkuszowy zeszyt.

Dla mężczyzn!

Najpiękniejszym wynalazkiem obecnych czasów jest bezsprzecznie **galwaniczno-elektryczny aparat do samoistnego użycia**, który w osłabieniach siły męskiej zawsze okazywał się bardzo skutecznym. Lekarze wszystkich krajów polecają go gorąco. Bardzo łatwy i prosty sposób użycia. Nosi się niewidocznie w kieszeni kamizelki. — **Opis przyrządu** darmo. — W zamkniętych kopertach za nadesłaniem 10 ct. w markach. Do nabycia u właściciela c. k. przywileju, i wynalazcy **J. Augenfeld,** Wien, I. Schulerstrasse 15.

4629

Najlepsze nasiona

są do nabycia

W SKŁADZIE NASION

EDMUNDA MAUTHNERA

c. k. nadwornego dostawcy, **Budapeszt.**

Skład główny: 5884

Budapeszt

ul. Andrassy'ego 23

vis-à-vis Opery król.

Cennik główny bogato ilustrowany przesyła się na każde żądanie gratis i franco.

Verbreitetste Tageszeitung von Österreich-Ungarn.

Neues Wiener Journal

Herausgeber und Chefredacteur: **J. Lippowitz.**

Ausgezeichnete **Leitartikel.** Politische **Informationen. Lokales. Feuilleton** unter Mitwirkung der ersten europäischen Schriftsteller und Gelehrten (Redacteur: **Balduin Groller**). Vorzüglich unterrichtender Handelstheil (Redacteur: **k. k. Commercialrath Vidéky**),

Ausgedehnter telegrafischer Spezialdienst.

Eigene Correspondenten in allen Hauptstädten Europas.

Abonnementspreis für Österreich-Ungarn fl. **3·75** vierteljährl., **1 fl. 25 kr.** monatlich.

Man abonnirt bei allen Postanstalten.

Das **„Neue Wiener Journal“** das in Wien allein mehr als doppelt so viel Abonnenten hat, wie jede andere grosse Wiener Tageszeitung, ist besonders bei dem kaufkräftigen Publikum stark verbreitet und daher ein **Insertionsorgan ersten Ranges.**

Die Annoncenbureaux von Rudolf Mosse sind ermächtigt, zu Originalpreisen Annoncen für das „Neue Wiener Journal“ anzunehmen.

Der Verlag des „Neuen Wiener Journal“

Lippowitz & Co.

Haupt-Administration: Wien I., Schulerstrasse Nr. 9.

Verbreitetste Tageszeitung von Österreich-Ungarn.

Do Szanownej P. T. Publiczności, zwiedzającej tegoroczną Wystawę krajową!

Ze względu na wielki przypływ Szan. P. T. Publiczności i ze względu na to, żeśmy wielkie i bardzo korzystne kupna poczynili, jesteśmy w stanie poniżej wymienione towary póki zapas starczy po następujących tanich cenach sprzedawać, a mianowicie

10 000 jedwabnych **parasolek** (*Entoucas*) po 1·00, 1·50, 1·75, 1·90, 2·50, 2·90, 3·50, 4·50 i wyżej.
2.000 sztuk modnych bluzek wiosennych i letnich, fason najnowszy po 1·80, 2·50, jedwabne 5·—, 9·—.
2.000 zupełnie modnych *Cabes* (narzutki, mantylki) po 2·50, 3·—, 3·50, 4·50, 6·—.
1.000 halek do prochu i deszczu po 1·20, 1·50, 2·25 i wyżej.

Konfekcya dla dzieci.

4000 najmodniejszych **sukienek wiosennych i letnich** po 1·50, 2·—, 2·50, 3·— i wyżej.
1500 modnych **płaszczyków** we wszelkich wielkościach po 3, 3·50, 4·—, 5 i wyżej.
3000 ubrań dla chłopczyków we wszelkich wielkościach po 1·50, 1·80, 2, 2·50, 3 i wyżej.

Szczególne nowości w wstążkach, koronkach, woalkach, kapeluszach damskich i dziecięcych, rękawiczek glacé, duńskich, wełnianych i jedwabnych, chustkach, pończoszkach, parasolach i parasolkach, bluzach jedwabnych, wełnianych, satynowych i do prania, szlafrokach, negliżach, kapeluszach ogrodowych i kostjumach ogrodowych nadeszły właśnie w wielkiej ilości i uzupełniają się codziennie.

Szczególniejsza hurtowna sprzedaż okazyjna w oddziale

firanek, kap i dywanów.

5000 kap na stoły po 75, 1·20, 1·90, 2·50.
4000 kap na łóżka po 2·—, 2·50, 3·—, 3·50, 4·—.
300 garniturów **„Louvre“** na łóżka, składających się z dwóch kap na łóżka i 1 na stół, tkanych nie drukowanych, wszystkie 3 sztuki razem 5 złr.
200 garniturów **„Bourett“** tkanych, składających się z 2 kap na łóżka, 1 na stół, wszystkie 3 sztuki razem 6·—, 8·—, 9 — i wyżej.
3000 sztuk **portjer** w różnych barwach po 95, 1·20 1·50, 2 i wyżej.
900 par **firanek koronkowych** zawsze składających się z 2 części 1·25, 1·50, 2·— i wyżej.
300 **kołder z wełnianego atłasu** we wszystkich barwach po 5·50, 6·50.
200 prawdziwych **kołder podróżnych (Jägera)** 2 metry długich 3·50, 4·50, 5·75, 6·75.
1000 **koców flanelowych** w najlepszym gatunku, 2 metry wielkie po 2·80, 3·50.
500 **dywaników** pod i nad łóżka po 1·50 i 2·—, strzyżone po 2·50, 3·— i wyżej.
300 **dywanów** na ścianę o deseniu perskim, w kwiaty lub figury po zł. 4·—, 5·—, 6·—, 6·50 i wyżej.
80 **dywanów salonowych i kościelnych** przed ołtarz, 3 metry długich, strzyżonych 22 złr.
200 **dywanów do pokojów jadalnych** 2·50, 3 metry wielkich do 6 złr.
300 **dywanów pół-salonowych** 6·25, 7·— i wyżej.
1000 resztek **chodników** 8—10 metrów złr. 2·50 i wyżej.
400 prawdziwych, długich chińskich skór kozich, naturalnych 5·50. Skórki Angora 2·— i 2·50.
Derki do podróży 3·50, 5·—, 6·—, z imitacyą skóry tygrysiej 7·50 i wyżej.
Dywany salonowe we wszystkich rozmiarach po 5½ metra dł.; **Potjery i firanki koronkowe** aż do najlepszych sort.

Wszelkie z prowincyi nadsyłane zlecenia załatwia się najsumienniej i jak najrychlej.

Z najgłębszym szacunkiem 5563

Zarząd magazynu au Louvre we Lwowie, plac Kapitulny 3.

JAN IHNATOWICZ

poleca

niezawodne, wypróbowane środki do wywabiania wszelkich plam

	ct.		
MANDINA usuwa plamy powstałe z soków cukrowych, białka, lodów itp., flakon	25	**KORZEŃ** mydlany do prania materyj jedwabnych odtłuszczonych i zbrudzonych pakiecik po 2 ct. i	40
APSEINA wyciąga plamy tłuste z materyj jedwabnych kolorowych	25	**MYDEŁKO** żółciowe do wywabiania plam zastarzałych z materyj bawełnianych, wełnianych i jedwabnych kawałek	25
ACETINA niszczy plamy alkaliczne i moczowe, flakonik	25	**ODALINA** usuwa plamy powstałe z kurzu, potu, tytoniu, mleka, piwa, kawy, czekolady, pleśni, wilgoci, śmietanki, rosołu i t. p., flakon	35
BENZOLINA wywabia plamy tłuste i potowe, maziowe i pokostowe, flakonik mały 20 ct. cały	30	**OKSALINA** wywabia plamy atramentowe, rdzawe i krwawe, z papieru i bielizny, flaszka	25
BRAZYLINA prane w brazylinie materje czarne wypłowiałe i poplamione odzyskują pierwotny kolor, połysk i sztywność pakiet	08	**QUILAJA** materje wełniane i jedwabne, prane w odwarze Quilai tracą plamy i odzyskują świeżość, przytem kolor materji nie traci, pakiet	06
ETILINA usuwa plamy powstałe z podłóg, z farb anilinowych, trawy, lakierów i smoły flakon	25	**WYSKOK terpentynowy** usuwa plamy pokostowe, olejne i żywiczne, flakon	25
JAVELINA wywabia z bielizny plamy powstałe z piwa, wina czerwonego, owoców, konfitur, flakon	20	**ZIEMIANEK** oczyszcza materje białe wełniane z brudu i kursu	2
KWASEK w laseczkach używa się do czyszczenia palców z aramentu, laseczka	05		

Nabyć można we Lwowie w sklepach własnych ulica Kopernika l. 3, ulica Halicka Róg Wałowej l. 35, — W Krakowie Sukiennice l. 20. — W Czerniowcach Rynek l. 2. 31

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Tomasz Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.